

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:

W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2,
W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 22.—Półrocznie marek 11.
W Balloji: Rocznie str. 12.—Półrocznie str. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do Redakcyi, zamieszczają się recenzje. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Ogłoszenia do „Roli” przyjmują się po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop wiersz.

Adres Redakcyi. — Warszawa. — Nowy-Swiat Nr. 4.

Z powodu zwiększonego napływu ogłoszeń, numer niniejszy składa się — zamiast, jak zwykle, z 12-stu — z 16-stu stronnic druku.

Ludzie, czy szakale?

(SPRAWA AGENTÓW EMIGRACYJNYCH W WADOWICACH).

I.

Kraków dnia 14 Listopada.

W tej właśnie chwili rozpoczyna się w Wadowicach, mieście powiatowem, położonem o 7 mil od Krakowa, monstrualny proces agentów emigracyjnych, których w roku ubiegłym władze wytropiły w Oświęcimiu, a ujęły w rozmaitych miasteczkach galicyjskich. Oskarżonych jest 65 osób, między temi tylko kilku chrześcian — zresztą sami żydzi.

Sąd wadowicki mając z tyłoma ptaszkami do czynienia, musiał dla nich przeznaczyć osobny budynek, i tam to będziemy ich oglądali. Wybiera się też z Krakowa do Wadowic bardzo wiele osób, bo w istocie, nie tak to prędko nastęczy się drugi raz sposobność, oglądania w jednej klatce tylu szakalów pożądających cieplej krwi ludzkiej.

Tam, gdzie jest przeludnienie, emigracya przedstawia się jako jeden z najskuteczniejszych środków przeciw śmierci głodowej. Trudna rada, — człowiek żyć potrzebuje — jeżeli więc niema chleba w domu, musi go gdzieindziej szukać. Wielka atoli zachodzi różnica między emigracją naturalną a sztuczną. Tę drugą podtrzymują najczęściej ludzie złej woli złudnemi obietnicami, namową i tysiącznemi innymi środkami, z których każdy wychodzi na niekorzyść zbłąkanych, pragnących za oceanem znaleźć dla siebie dogodniejsze warunki bytu.

Agenci oświęcimscy podtrzymywali emigrację środkami sztucznymi i dlatego za swoją zbrodnię powinni surowo odpowiedzieć.

Mam przed sobą cały akt oskarżenia, spisany na kilkudziesięciu arkuszach, który za kilka dni w druku się ukaze. Jest on za obszerny na to, by go „Rola” mogła powtórzyć w całej objętości, a zaś zbyt ważny, by go można streścić w kilku słowach. Idąc drogą pośrednią, będę się starał wyjąć zeń tylko rzeczy najważniejsze i do tego takie, które mogą zainteresować nawet ludzi mieszkających po za granicami naszej prowincyi.

W roku 1887, niejaki Jakób Klausner otrzymał od lwowskiego namiestnictwa koncesyę na otwarcie w Oświęcimiu biura, że się tak wyrażę, wywozowego, które reprezentując dwa towarzystwa tranzytowe, jedno angielskie, drugie niemieckie, miało im dostarczać podróznich. Niedługo potem, z Klausnerem połączyli się następujący panowie: Szymon Herz, Juliusz Loewenberg, Artur Landau i Abraham Icek Landerer. O tych ptaszkach prokurator tak się wyraża: „Była to koalicya matadorów w interesie emigracyjnym. Zamiast zrobić sobie wzajemną konkurencyę, połączono się celem zorganizowania i skoncentrowania interesu emigracyjnego we wspólnym, silnym ręku. Zysk dzielili wspólnicy w równych częściach. Od wychodźców pobierała agencya ceny „brutto”, płaciła zaś za kupowane u niej bilety okrętowe, towarzystwu żeglugi parowej, tak zwane ceny „netto”. Ile różnica między cenami temi wynosiła, któż to zbadał

W każdym razie, była ona kolosalną, skoro główni agenci są panawi krociowymi. Ruch emigracyjny był ogromny. Od Maja roku 1887 do Lipca 1888 wysłała agencya do Ameryki 13,021 osób. Z Oświęcimia wysłano w tym samym okresie do towarzystw transportowych gotówką 622,774 guldery. Ponieważ zdołano zebrać dane statystyczne tylko co do tych kwotek, które zostały wysłane w listach pieniężnych, a zaś posyłek za przekazami pocztowymi i przez osoby prywatne wcale nie wliczono, bo tych rząd nie mógł dojść, przeto nie będziemy dalecy od prawdy, jeżeli powiemy, że towar ludzki wysyłany z Galicyi do Ameryki, dał „netto” najmniej 1,200,000 guld., „brutto” zaś przeszło dwa miliony! Różnica między obiema cenami pozostała w kieszeniach agentów.

Główne arterye ruchu wychodźczego z Galicyi, Bukowiny i Słowaczczyny, prowadziły na Bogumin, Dziedzice i Oświęcim, jako punkta połączeń kolei austriackich z pruskiemi. W Oświęcimiu, jak Cerber u wrót Hadesu, siedział na stacyi kolejowej, w roli restauratora, niejaki Juliusz Neumann, i ten był głównym pomocnikiem agentów, którzy mieli swoją siedzibę w pobliżu dworca kolejowego, w hotelu Zatorskim.

Po otwarciu agencji Klausnerowsko-Herzowskiej, nastąpiło właściwe zorganizowanie interesu emigracyjnego. Odtąd dąży ta agencya do zmonopolizowania całego przedsiębiorstwa, i stawia sobie za zadanie: 1) Zwalczać innych agentów; 2) zwalczać przemytników, którzy odbijali wychodźców tak na stacyach kolejowych jak na gościńcach i, przemycając ich za granicę, zaprzepaszczała ich tem samem dla agencji oświęcimskiej; 3) dążyć do tego, aby żaden wychodźca nie jechał inną drogą tylko na Oświęcim; 4) dbać o to, aby każdy z nich kupował karty okrętowe w agencji oświęcimskiej; 5) po otwarciu agencji bremeńskiej w Oświęcimiu odbijać teje wychodźców, bądź podstępem bądź gwałtem.

Zadanie, które sobie postawili panowie Klausner, Herz i spółka było więc bardzo rozległe, a że w kilku nie mogli go przeprowadzić, musieli zatem użyć do tego aparatu pomocniczego. Agencya miała na swoich usługach: faktorów, najemników, naganiaczy i pędzacy, bądź stale płatnych, bądź tylko takich, którzy otrzymywali prowizyę od każdego dostarczonego wychodźcy. Agentów stałych, pobierających pensyę roczne, było 15, między temi ledwie dwóch chrześcian. Drugą grupę stanowią przeważnie szynkarze przy gościńcach do Oświęcimia wiodących, którzy otrzymywali pogłównne. Mieli oni namawiać, wyłapywać i dostarczać wychodźców. Nareszcie utrzymywała agencya również organa zbrojnej egzekutywy, o których akt oskarżenia tak się wyraża:

„Ci ludzie wykonywali nad wychodźcami prawo pięści, w najcisłejsem tego słowa znaczeniu, a byli uzbrojeni w kije masarskie. Przeważna część tych pacholków pozostawała już poprzednio jako poganiacze trzody chlewnej w służbie Herza i Loewenberga, gdyż ci (żydzi!) na wielką skalę handel nierogacizną prowadzili. Gdy handel ten upadł, a rozpoczął się handel ludźmi, używano ich do tej samej funkcji — względem wychodźców amerykańskich.”

Naganiaczyów było 10. Między temi znajdowało się aż siedmiu chrześcian, jako zdutniejszych do tak ciężkiej

pracy, a tylko trzech semitów. Otrzymywali oni, tak samo jak pomocnicy pierwszej kategorii, żółd stały.

Gdy agencja wychodźców dostała w swoje ręce, dopóty go nie wypuściła, dopóki go całkiem nie obskubała; żeby zaś tych biedaków było jak najwięcej, urządziła stały połów w zachodniej Galicyi i na podgórzu węgierskiem, gdzie Słowacy mieszkają. Prawie w każdej gminie znalazł się pokątny agitator, najczęściej żyd, który za wynagrodzeniem krzewił emigrację, agencja zaś sama rozsiewała plakaty, druki, autografie reklamowe, nawet mapki kolejowe, wskazujące drogę prosto do Oświęcimea.

Linia kolejowa, którą agencja w całości opanowała, nazywa się transwersalną, gdyż przebiega wzdłuż gór całą Galicyę. Punktem zaś zbornym dla emigrantów była stacja Stróże, gdzie portyer kolejowy, Górski, należał do zmywy. Drugim punktem równie ważnym był Nowy Sącz. Tu operowało kilku agentów, z którymi sprzymierzyli się także: zawiadowca stacji miejscowej, Winkler, i portier kolejowy, Linhardt. Pierwszy z nich otrzymywał za to z agencji 30 guldenów miesięcznie, drugi zaś tylko 5 guldenów. W Tarnowie pozyskała agencja kasyera kolejowego, Loscha, który kierował wychodźców nie na Kraków, gdzie ich żandarmerya mogła ujrzyć, lecz na Ptaszów i Skawinę do Oświęcimea. I ten jegomość otrzymywał 30 guld. miesięcznie. Zawiele musiałbym zająć miejsca, gdybym chciał dać wierny obraz wszystkich dróg, któremi emigranci jechali; — niech wystarczy jeźli powiem, że agencja, przy pomocy swoich funkcyjnaryuszów, tak sprawą kierowała, że biedacy tylko tamtędy dążyli gdzie ona chciała. Do tego nawet przyszło, że sami żandarmi jej pomagali. Wyszczególnił się między nimi gorliwą działalnością komendant posterunku na stacji Sucha, Jan Kubany. Ten wprost zmuszał wychodźców by jechali na Oświęcim, a jeźli tego nie chcieli uczynić, aresztował ich i do koszar odstawiał. Pobierał on za to 240 guld. rocznej pensyi. Zawiadowca stacji w Suchej i kasyer byli również na żoldzie agencji.

Że łotrowska ta instytucja uważała ludzi wprost za bydło, o tem przekonywają nas jej telegramy, z których kilka w dosłownem tłumaczeniu przytaczamy.

„Artur Landau, Kraków. Towar bardzo podróżał. Przeciwnicy płacą po 5 guld. od sztuki. Czekam na odpowiedź, czy z towarem stanicie dziś na Podgórzu.

Landerer“.

„Schener. Sucha. Przyslijcie na nasz koszt trzy paki, które tam zostały.

Herz.“

Agenci wsadzali zawsze emigrantów do jednego wagonu i sami ich eskortując, jechali z nimi aż do Oświęcimea. Ponieważ żandarmerya miała nad tem czuwać, by nie wyjeżdżali za granicę ani popisowi, ani tacy, którzy nie mieli na drogę dostatecznych środków pieniężnych, przeto przez granicę pruską przemycano ich jak wódkę lub tytoń, i dopiero gdy się znaleźli na jednej z główniejszych stacyj pruskich, odbywali już spokojnie dalszą podróż. Konduktorzy

kolejowi, hojnie za to wynagradzani, szli wszędzie na rękę agentom. Urząd cłowy w Oświęcimiu należał także do zmywy!

W ten sam sposób co koleje, opanowali agenci i publiczne gościńce.

Sceny najbardziej charakterystyczne odbywały się w samym Oświęcimiu. Tu agenci pędzili emigrantów formalnie jak barany, do agencji Herza. Ponieważ nie każdy z wychodźców potrzebował biletu okrętowego, często się bowiem zdarzało, że osoby od dawna w Ameryce przebywające krewnym swoim bilety przysyłały, przeto agencja starała się, bądź namową, bądź groźbą, bądź podstępem, wymóżyć na nich, by drugi bilet u nich kupowali. Ważną rolę odegrał przytem naczelnik urzędu cłowego w Oświęcimiu, Iwanicki, o którym prokurator mówi, że był zakałą stanu urzędniczego, gdyż on to sprawował policję pograniczną, oraz policję obcych — podróżnych na dworcu kolejowym w Oświęcimiu. Był za to dobrze przez żydów honorowany i w ciągu czterech miesięcy otrzymał przeszło 2,700 guldenów. W ogóle Iwanicki, biorąc od głowy 60 centów, dostał przez rok 8,684 guldeny.

Restaurator Neumann w Oświęcimiu brał od każdej głowy 30 centów. Tak więc na głowie każdego wychodźcy ciążyło prowizyj co nie miara. Gdy transport przybył do Oświęcimea, liczono głowy z rozmaitych punktów obserwacyjnych. W wagonie rachowali ich po kilka razy agent konwojujący i konduktor; przy pociągu stał Iwanicki i „z palcem przy ustach rachował“; w oknie restauracji widać było Neumanna, który także rachował; przy wyjściu z peronu stał niejaki Zeitinger i znowu liczył; dalej widać było rachującego Zopolta (ci dwaj brali również pogłównne); w końcu liczyli naganiacze... Iwanicki, zawsze w pełnym mundurze, zabierał emigrantów do swojego biura i tam badał, jakie mają zamiary, wszystkich zaś namawiał, by karty u Herza kupowali. Tych, którzy tego uczynić nie chcieli, bo już mieli bilety przez innych agentów dostarczone, oddawał w ręce żandarmeryi, w pierw im bilety skonfiskowawszy, które następnie posyłał starostom, aby ci łapali agentów trudniących się nieprawem rzemiosłem. Tym sposobem, oddawał na Herzowi niezmierne usługi, bo nie tylko przysparzał mu klientów, lecz także tępił jego przeciwników.

Między stacją kolejową a hotelem Zatorskim, w którym agencja miała swoją siedzibę, otaczali naganiacze biednych emigrantów i konwojując ich, dopuszczali się najrozmaitszych gwałtów. Jeźli zdarzyło się kiedy, że ten lub ów wychodźca, wyrwawszy się z rąk naganiaczy, ucieczką w pole się ratował, natenczas Iwanicki wysyłał za nim w poгон strażników skarbowych. Zdarzyło się raz że strażnicy, przy pomocy naganiaczy, otoczyli poblizkie zarośla i z nich uciekających, jak zwierzynę, wyciągali.

Obok agencji Herza, powstaje w Oświęcimiu druga, bremeńska, którą urządził żyd, Missler. Jej sub-agentem był żyd, Zwilling. Usadowiła się ona w poblizu hotelu

bywał tu i sam, bo Irena wzywała go często do porady w urządzeniu dzisiejszego festynu.

Nazajutrz po napadzie chłopów, Michaś objął swój obowiązek nauczycielski przy von Kramście, a odtąd między dwoma zwaśnionymi przeciwnikami, zawiązała się ścisła przyjaźń. Teraz głos owej przyjaźni ostrzegał Michasia, że pokusa jest niebezpieczną, a chłopiec pojmował nawet co zgubnego dla siebie w tej pokusie.

— Trzeba uciekać! — powiedział sobie w duchu — trzeba mi jeszcze słowa panny Jadwigi na drogę!... Von Kramst wie, czego mi trzeba!

I z gorączkowym pośpiechem przestąpił próg pawilonu, a począł oczyma szukać panny Zapolskiej.

Nie było jej tu nigdzie. Michaś przypuszczał, że jest ona w garderobie; — a że idąc za kulisy, tędy przejść musiała, postanowił wyczekać tu jej przybycia. Owóż zasunął się za portierę i usiadł na taburecie, we framudze okna, wychodzącego na taras.

Odjedzie ztąd natychmiast do Wilczanki, i wkrótce odjedzie dalej.

A pannę Zapolską nieraz już dziwiło to ociąganie się Michasia w odjeździe, — i ona zapytywała go często, dlaczego zwleka z dalszem kształceniem się w uniwersytecie?

Michaś siedział, ciężko zadumany; wyczekując zjawie-

VON KRAMST

przez

Autorkę „Opowiadań“.

(Dalszy ciąg.)

Dlaczego Włodzimierz przesłonił mu Kleopatę? Nie był to prosty przypadek, lecz jakby zaakcentowanie ostrzeżenia, które mu dał von Kramst przed dwiema godzinami, gdy się spotkali w sali balowej.

— Czego tu szukasz, Michasiu, w tych złoconych na wszystkich szwach zbytkach bankierskich? — powiedział surowo chłopcu. — Trzeba żebyś skończył uniwersytet, trzeba żebyś pracował, a ty czas marnie poczynasz trwonić... dla kogo? — po co?

I Michaś zadrżał wtedy, jakby pochwycony na gorącym uczynku jakiejś zdróżności.

Wistocie, czego on tu szukał? co go pociągnęło do tego złoconego na wszystkich szwach zbytku bankierów? Wszak w Drzazgowie nie mógł znaleźć nic, coby go ukrzepiło, podniosło, zahartowało na dalszą walkę z życiem? Przeciwnie, z każdym dniem tracił tu coś z naturalnej swej mocy

— Poligata-Seneka, — powtarzał sobie teraz w myśli chłopiec. — Von Kramst po bratersku mnie upomina.

Z von Kramstem wszedł on do domu Goldweinów, lecz

Zatorskiego. Odtąd toczy się zacięta walka konkurencyjna między nią a agencją hamburską Herza i Spółki.

Uzbrojeni w grube kije „masarskie“, wyruszają naganacze obu agencji do każdego pociągu, i tam biją się o towar. Ci ciągną na Hamburg, tamci na Bremę. Emigrantów pchano, szturchano, czasem także bito, a były wypadki, że ich niesiono, jak dzieci, na rękach. Pachołcy brali się również i na ten sposób, iż wydzielali im z rąk ich kufarki i tobołki, poczem biedacy szli już za nimi, gdzie ich niegodziwcy prowadzili.

Świadkowie opowiadają rzeczy niesłychane. A gdzie wtedy była władza? Szła z agentami ręka w rękę. Nawet sam starosta bialski, Foedrich, był prawdopodobnie z nimi w zмовie, gdyż wydał polecenie, aby żandarmerya dworca w Oświęcimiu nie doglądała, ponieważ tem miał się Iwanicki zajmować...

W kancelaryi Herza wisiał portret cesarski i orzeł dwugłowy, aby prostaczkowie myśleli, że jest to urząd cesarski! Jeden ze spółników, Loewenberg, ubierał się nawet w mundur starosty ze złotym kołnierzem, aby tem lepiej działać na opornych. Tu biedakom odbierano wszystkie pieniądze i dawano im bilety, za które od mniej roztropnych brano niekiedy dwa razy tyle, ile realnie kosztowały. Tym, którzy w oporze trwali, grożono oddaniem w ręce władzy. Groźba prawie zawsze skutkowałą, między wychodźcami bowiem znajdowało się najwięcej takich, którzy nie byli jeszcze uwolnieni od służby wojskowej; zresztą umieli agenci we wszystkich wmówić, że emigracja jest surowo zakazaną.

Równocześnie, w przytomności wychodźców, porozumiewano się, bądź z Hamburgiem, bądź z Ameryką, na zwykłym budziku. Jeden z agentów zapytywał, czy jest miejsce na okręcie; czy cesarz amerykański przyjmuje emigrantów; czy da im tyle ziemi ile potrzebują; — a potem z łoskotu budzika odczytywał odpowiedź. Chłopi wierzyli i ostatnie guldeny z za podszewki wyprówali. Urządzano także „asentrunek amerykański“. Biedakom kazano się rozbierać, jakis niby lekarz pilnie ich oglądał, a ci, którzy byli uznani za niezdolnych, musieli się osobno opłacać, by ich przyjęto, gdyż inaczej musieliby do domu wracać..

W Oświęcimiu nie kończyło się wyzyskiwanie. Emigranci, do Hamburga przybyszy, musieli się tam znów opłacać niejakiemu Friesowi, żydowi, w którego domu przebywali aż do odejścia okrętu.

Prokuratorka, zebrawszy pilnie olbrzymi materiał dowodowy, oskarża jednych o oszustwo przy sprzedaży kart przejazdu po cenach wyższych niż istotnie kosztowały, innych bądź o współnictwo, bądź o nadużycie władzy urzędowej, wreszcie o wywiezienie z kraju 5,799 mężczyzn w wieku od 20 do 32 lat, którzy do służby wojskowej byli obowiązani.

Proces rozpoczyna się, jak wspomniałem, w dniu dzisiejszym, t. j. w d. 14 b. m. Jedni są pewni że ława przysięgłych winnych zasądzi — pesymiści zaś utrzymują, że oskar-

nia się Jadwigi, rozpamiętywał dawne rozmowy swe z von Kramstem.

Hej, gdzie się podział dawny ideał jego ducha, zapal do pracy i ta moc woli, w której podnosił się w jakąś szlachetną dumę? Dawniej gardził bogactwem von Kramsta, a teraz co?... jakby się stał pieczeniarem tego samego von Kramsta, któremu niegdyś mówił o wstrzeźliwości, o panowaniu nad sobą! Co on tu robi wyfraczony, wymuskany pretensjonalnie, na tym bankierskim balu? Dla kogo, po co trwoni czas swój?

— Kleopatra — wyszeptał.

I wnet dawny ideał jego ducha borykać się w nim zaczął z tą Kleopatram, na którą patrzył przed chwilą. Michaś przywoływał wszystko dawne, na pokonanie czegoś obecnego. A ze sceny dolatywał śpiew służebnych Kleopatry, aż tu, gdzie siedział.

Nagle posłyszał głos bankiera za oknem.

— Gdzie jest Zapolska? — pytał Goldwein.

— Nie wiem, — odpowiadał głos drugi, po którym Michaś poznał Henryka, — zapewne jest ona jeszcze w garderobie, gdzie ją ubiera panna służąca. Ale powiedz mi ojcze, nie ludzicież wy mnie czczą nadzieją, ty z Ireną? Mówiliście niedawno oboje, że fatalność w mej osobie zawisła nad rodziną naszą, a teraz...

Goldwein szarpnął się niecierpliwie.

zeni są zbyt bogaci, żeby mogli być wtrąceni do więzienia jak zwykli zbrodniarze. *Vederemo.*

Szkice z procesu, który potrwać ma do Nowego Roku, a który, obok tego że jest sam przez się niesłychanie ciekawym, rzuca jeszcze nader jaskrawe światło na żydowsko-austriacką gospodarkę w ogóle, — będą stale przysyłał, aż do jego ukończenia.

P.

KONIEC ŚWIATA.

STUDYUM PSYCHOLOGICZNO SPOŁECZNE
przez Edwarda Drumont.

KSIEGA SZÓSTA.

II.

Lewica: oportuniści i radykałci.

(Dalszy ciąg.)

Powtarzam jeszcze raz: Clémenceau nie składa nawet Cnocie holdu hipokryzyi. Przeszłego lata, ten reprezentant surowości obyczajów republikańskich, ten mąż kobiety bez zarzutu, paradował w łoży, w Hippodromie, z Erlangerem, z Berthierami i śmiało ukazał się publicznie w towarzystwie tego bankiera niemieckiego, uwolnionego przez sądy dzięki jemu zarówno jak Dauphinowi, ale mimo to shańbionego i obarczanego przekleństwem tysięcznych francuzów, przywiedzianych do ruiny i rozpacz.

Nie jest on również utracyszem, południowcem zuchwałym i drwiącym z tego co o nim powiedzą, jak Gambetta, który lubo nie nowicyusz w tem rzemiosle, nie pozwolił sobie ani tysięcznej części tych szacherek, które popełnił Clémenceau, a jednak cała prasa na niego ujadła.

Jest to raczej cynik, ale cynik w rodzaju poważnym, cynik na zimno. W tym fałszywym wandejezycy, urągającym wszystkiemu w co kraj jego wierzy, podobnie jak w Grévym, zostało coś chłopskiego, coś chytrego, przewrotnego. Chytrósć Grévego była filuterna i skryta; oszustwo pana Clémenceau ma pozory brutalne, awanturnicze.

Tym sposobem terroryzował on wszystkich kolegów swoich w izbie. Wydał im się istnym Chocquardem. Znacnie Chocquarda, tego legendowego gwardzistę, postrach szynkowni i cel uwielbienia pań z za kantoru? „Młodzieńcze, strzeż się, o mało mi nie nadepnął na nógę!“ — „Ależ, przysięgam panu, nie miałem tego zamiaru!“ — „Zgoda, przyjmuję przeproszenie, ale żeby mi tego więcej nie było!“ A dama za kantorem rozplywa się z podziwu.

Zuch nasz pozostał chłopem, ale przedewszystkiem jest parafianinem, mimo że udaje człowieka żyjącego w świecie, jak wszyscy zresztą z jego grupy. Czuć Pourceaugnakiem wszystkich tych adwokatów i tych wygów radykal-

— Wierz zawsze Irenie! — odparł — bo ona ma rozum za siebie i za ciebie. Nie zbliżaj się jeszcze do panny Jadwigi! Niech Irenka będzie pierwiej tłumaczem twych pragnień! Jest to interes bardzo delikatnej natury, możesz go popsuć, biorąc się niezgrabnie do niego.

— Dobrze, ojcze, zrobię wszystko, co chcecie, tylko niech panna Zapolska...

Bankier szepnął coś na ucho synowi, Henryk zrobił ruch, jakby coś łapał w powietrzu, a potem, niby skarżąc się, jak cierpiące dziecko:

— Ciągły mam szum w głowie — mówił — nie wiem, czy to z przyczyny mej choroby, czy też od wrażeń z waszych obietnic?

Goldwein pominął milczeniem wątpliwość syna.

— Czy rozmawiałeś dzisiaj z Siedlickim? — zapytał.

— Nie jeszcze, ale zato zbliżyłem się do von Kramsta, to bardzo miły i dobry człowiek.

— Spodziewałem się, żeś mu nic nie mówił o zamiarach naszych względem Siedlickiego?

— Ani słowa, — mówiliśmy o czem innym.

— Odszukaj więc Siedlickiego — i zrób mu propozycję. Rozumiesz?

— Dobrze.

— A nie mięszaj się do niczego w interesie z Zapolską!

nych, którzy porzuciwszy uczciwe żony, przejadają ich posagi z wszelakimi ladacznicami.

W dzienniku „Liberté“, za czasów Girardina, mieliśmy przyjaciół, którzy byli *dojadaczami godzin dorożkarskich* Girardin, skąpy w zapłacie swoim współpracownikom, hojny był tylko na dorożki. Dorożka była u niego symbolem usilnej pracy. „Bierście dorożki!“ powtarzał nam bez ustanku.

Braliśmy więc dorożki, gdy nam wypadło kupić cygaro, a nazajutrz, za okazaniem numeru dorożkarza, zwracano nam pieniądze.

Republikanie zawsze byli sprytni; koledzy, którzy przychodzili z *quartier latin* dowiedzieć się w dobrze poinformowanym dzienniku jak stoi cesarstwo, rzekli nam: „Głupstwa robicie! Jeździecie zaledwie pół godziny, a płacicie za całą godzinę. Odstąpcie nam te drugie pół godziny na powrót do domu“. Drudzy poczęli robić to samo i przemysł *dojadaczy godzin dorożkarskich* zastał stworzony.

Radykałiści są dojadaczami — kurtyzanek.

Ta, której protekcyja pana Clémenceau oszczędziła przykrości stawania w roli świadka w procesie Pranziniego, miała rzeczywiście chwilę promiennej piękności. Około roku 1867 posiadała blask perłowej masy, przejrzystą białosć perły, odbłask przezroczyściej jasności, który pieścił wzrok. „To posąg bogini-pasterki Coysevox'a“ — powiedział o niej Banville; była to raczej statuetka Pradiera, ale z dodatkiem jakiegoś niezależnego, dzikiego wdzięku.

Dzisiaj ta uczta oczów jest już trochę przechodzona, i żeby dojeść tę dorożkę, nie trzeba było chodzić dalej niż do Inwalidów...

Mimo tego, dla parafianina, jakim jest ostatecznie przyjaciel Korneliusza Herza, posiada ona wielki urok kobiety która stała na widocie, nieokreśloną a poziomą ponętą Safony Daudeta. Gdyby Marya Delorme, która umarła mając lat 100, mogła być dożyć do naszych czasów, ten człowiek w niej byłby się kochał. Metresa księcia! Phi!..

Jejmość, jak twierdzi kronika, poznała się na sile tego uczucia i kazała odlać księcia z wosku, tak podobnego, że mógłby figurować w muzeum Grevina. Ilekroć wchodził przywódca radykałów, zastawał księcia nachylonego nad mapą głównego sztabu; wracał więc na palcach a namiętność jego wzmagala się..

Pod tym względem podobni oni do siebie wszyscy. Niedgdyś, człowiek z prowincyi, zaledwie wysiadł z dylizansu, biegł do Palais-Royal, zobaczyć Kawiarnię ślepych i Człowieka z lalką. Teraz wszyscy ci dumni trybuni biegną do „Wielkiej Opery“ i każą się wpuszczać za kulisy, żeby się przypatrzeć aktorkom. A jakież to tam posłyszeć można rozmowy! Scena między panną X. a Tirardem pozostała epiczną.

— Mój kochany — mówiła dama — okrywasz mnie śmiesznością. Czemu ty nie ubierasz się tak jak pan Antonin?

W tej chwili dał się słyszeć chrzęst, zapadającej kurtyny na scenę. Kleopatra znikła dla widzów.

Bankier począł nasłuchiwać: kilka par dłoni uderzyło brawo, nie był to jednak zapal porywający ogół, a który jest tryumfem artysty.

Nastala cisza.

— Niefortunny pomysł Irekil! — ozwał się Goldwein. — Te woły od pługa, nie znają się na finezyi mego dziecka; nie dla nich Kleopatra.

Machnął ręką i odszedł. Henryk udał się w przeciwną stronę.

— Czego oni chcą od panny Jadwigi? — zapytywał w myśli Michaś siebie. — Jakich pragnień młodego Goldweina ma być tłumaczem panna Irena?

I zaniepokoiła go ta przygodna rozmowa ojca z synem; instynktowo przeczuwał jakąś przykrą niespodziankę dla panny Zapolskiej; postanowił tedy dowiedzieć się coś więcej od Henryka, który nieco uposledzony na umyśle, dawał się łatwo wybadać.

Co znowu za interes mieli do niego Goldweinowie? Jakież zamiary, o których nie powinien wiedzieć von Kramst? Michaś już nie czekał na Jadwigę, wyszedł na taras i pospieszył za Henrykiem.

Panny Zapolskiej nie było, ani w garderobie, ani za kulisami, bo przed kwadransem już w l'ostiumie do żywych

Przygnębiony wyrzutami sumienia Tirard kreślił koła laską po podłodze.

— Proszę cię, nie drażnij mnie; przestań manewrować tą laską. Jeżeli jeszcze raz przyjdiesz w takich spodniach, jestem zgubiona na honorze...

Literaci i malarze obyczajów jnz tylko w zamierzchlej przeszłości szukać muszą dawnej Opery świetnej i dowcipnej, czasów Koralii i Floryny, czasów, w których książę de Hérouville posłał Antonii w dzień Nowego Roku paczkę zwyczajnych bakaliij, a w niej zapis na 30.000 franków renty. Tylko dla radykałów, to podejrzane miejsce, uroczyście i smutne, pozostało „przybytkiem Gracyj“. Biegna tam na gwałt, i, rzecz dziwna, znajdują jeszcze wielkich panów gotowych spacerować w ich towarzystwie. Książę d'Hennin, jak wam to opowiedzą wszyscy bywalcy Opery, nie wstydzi się paradować tam z panem Clémenceau.

Zapewne, wolno jest w nie nie wierzyć, ale książę Hennin posiada w swojej rodzinie to zakonnika wypędzonego, to księdza stojącego na liście proskrybowanych. Czyż to nie wstyd w takich warunkach żyć narówni z tym ohydny demagogiem, który nie może nawet, tak jak rewolucyoniści plebejusze, tłumaczyć się szczerą miłością ludu, — z tym przesładowcą ubogich a przyjacielem finansistów, który o Rotszyldach zachowuje pełne szacunku milczenie a bezustanku domaga się aby odebrano chleb nieszczęśliwym wikaryuszom, mającym po 900 franków pensyi!

Z większą lub mniejszą przyzwyczajnością, stosownie do charakteru, wszyscy deputowani prawicy żyją na tej stopie poufałości i przyjaźni z tym komandytaryuszem Korneliusza Herza. Nietylko żyją z nim za pan brat, ale uważają to sobie za zaszczyt. Korytarze izby są tryumfem Choquarda: czupurzy on się tam, popisuje z elegancją kłowna, przewraca białkami oczu, pokręca węża niby rycerz japoński; nastraszyl, obezwładnił tych wszystkich ludzi, w których wyobraźni ukazuje się jako postać groźna, o którą otrzeć się byłoby niebezpiecznie. „Wiesz pan, on z pistoletu wystrzeliwa asy, i wybija kulami formalny pierścień w sztuce dwudziestocentymowej wyrzucanej w powietrze?“ Tak szepcą dawniejsi jego znajomi nowym, a nowi patrzą na Choquarda z uwielbieniem.

Przypominam sobie rozmowę, jaką miałem o tem z pewnym deputowanym z prawicy.

Podczas rozpraw nad sprawą Watrina, Clémenceau posunął się do takiej bezczelności, że przerwał mówcy wyrazem nieprzyzwoitym.

— Czemu się to dzieje — zapytałem mego deputowanego — że żaden z was nie dał nauczki temu człowiekowi? Tak łatwo wam było wypoliczkować go i odpowiedzieć: „Mój panie, kiady człowiek, noszący szarfę mera, był do tego stopnia podłym, że pozwolił zamordować dwóch generałów, których prosta jego interwencyja mogła być ocalić, to powinienby mieć na tyle wstydu, żeby siedzieć cicho na ławie i nie odzywać się, gdy idzie o wypadek podobny“. (d. c. n.)

obrazów, widząc, że zegar pokazuje dopiero dziewiątą, postanowiła przejść się, odetchnąć świeżem powietrzem. Przedstawienie nastąpi za dwadzieścia minut, mogła więc czas ten spożytkować dla siebie. A tak jej duszno było w tej atmosferze sztucznego światła i w tym tłumie, trzymającym w obłężeniu front pawilonu!

Wyszła na taras, lecz i tu, chociaż pusto w tej chwili, ale parno, od jarzącej się wkoło jaskrawej illuminacji.

Jadwiga nie była oswojoną ze światowym zgiełkiem; ruch jednak drzazgowski zaciekawiał ją, zapragnęła obejść wkoło pawilon, taras, przejść przez werendę, dostać się niepostrzeżenie na dziedziniec — i zdaleka chociaż przyjrzeć się Kleopatrze. Ale przypomniała sobie, że przed przedstawieniem nie wypada pokazywać się w kostiumie za sceną. Co prawda, kostium jej był prosty, niemal taki sam, jaki przywdziewała niekiedy z upodobania: niebieski rodzaj kontusiku, biała kolista suknia i granatowa czapeczka z pawiem piórkiem na głowie; całość ubrania przypominała strój wiejskiego dziewczęcia, włosy nawet uczesane, jak zwykle, w dwa warkoczki, spuszczone na plecy, nie zmieniły w niczem jej naturalnego wyglądu. Wszelako dla scenicznego efektu, nawet z pospolitością odzieży aktora, nikt z widzów opatrzyć się nie powinien,

Jadwiga też nie poszła na dziedziniec, lecz wybiegła za taras, do klombu, po za którym rozciągał się park. Tu

„KUPIEC WENECKI“

SZEKSPIRA

STUDIUM ESTETYCZNE

napisał

J. K. D.

(Dalszy ciąg.)

Niesłychanie obrazowo przedstawił poeta uczucia, miotające Szyllokiem w tragicznej scenie sądu.

Chwila w której, zgodnie z warunkiem w obliżu wyrażonym, chrześcijańskie serce ma iść pod nóż żyda i strumień krwi nienawistnego wroga ma ugasić płomień nienawiści długoletniej, chwila ta, napełniająca duszę Szylloka niewysłowionem, lubem uczuciem rozkoszy, do głębi wstrząsa czytelnika. Wobec zdań początkowo wygłaszanych przez Porcyę, zgodnie z pragnieniami Szylloka, zachwyt tego ostatniego wytryska z całą gwałtownością wschodniej, namiętnej natury. Cała gamma tych potężnych uczuć, odmalowanych z taką psychiczną prawdą, wstrząsa Szyllokiem. Ale w miarę jak Porcy, wyzyskując podstępnie wyrażenia obliżu, zagraża Szyllokowi śmiercią, gdyby krwi kropli wytoczył z Antonia, — uczucia rozkoszy i zachwytu ustępują nagle miejsca, wobec gorzkiego zawodu, przestraszowi. Szyllok pada pod niespodziewanemi ciosami, jak dąb od uderzenia piorunu. Przeciw niemu wymierzono własną jego broń — wepchnięto mu w samo serce nóż przezeń wyostrzony, pozostawiając do wyboru: śmierć lub wyrzeczenie się wiary ojców i utratę mienia.

Jakżeśmy to powyżej zaznaczyli, tragicznej sytuacji nie rozwiązuje to smutne dla Szylloka zakończenie sprawy. Pewną, względną słusność miał on za sobą — i tej prawo ludzkie zadość nie uczyniło. Mimo to, nieublagana konsekwencja gniołących go własnych czynów, którą, jako umysł logiczny, musi widzieć w całej rozciągłości, potęguje rozpacz starca i krew w żółć zamienia.

Genialna ta szekspirowska kreacja, nosząc na sobie niestarte piętno geniuszu poety, zawsze budzić będzie w człowieku podniosłe uczucia estetyczne i nigdy nie straci cech doskonałości artystycznej, zrealizowanej w niej nieśmiertelnym piórem poety.

Jako antyteza Szylloka występuje w tragedii cicha, zrezygnowana postać Antonia. Gdy proponuje on Szyllokowi pożyczkę, — nie zniża się przed nim i nie płaszczy, lecz z całym spokojem na tyrały o przyczynach nienawiści odpowiada żydowi (akt I sc. III).

„Mógłbym cię łatwo znów tak samo nazwać
Plunąć na ciebie i kopnąć cię znowu.
Jeżeli chcesz nam pożyczyć tę sumę,
To nam ją pożycz, — nie jak przyjacielom,
(Kiedyż albowiem przyjaciel czynsz ściągają
Od przyjaciela za jałowy metal)?
Pożycz ją raczej, jak nieprzyjacielom,
Których, jeżeli chybią, z śmielszym czołem
Będziesz mógł ściągać“.

już zaciszniej i świeżej niż tam i nie było żywej duszy nokoło. Śpiew ze sceny mieszał się z monotonnym szmerem wody, spadającej ze sztucznego upustu, do miniaturowej sadzawki, na której marmurowy Amor w lekkiej topolowej łódce, o żaglu rozpiętym zdawał się zapraszać do przejażdżki po wodzie. Jedna tylko lampka, utkwiona na kotwicy łódki, przeglądała się wraz z niebieskimi gwiazdami, w tem wilgotnym zwierciadélku.

Odetchnęła pełną piersią powietrzem, nasiąkniętem wyziewami kwiatów i ziół.

— Jakże tu pięknie! — mówiła w myśli. A spostrzegłszy ławeczkę, zasuniętą w krzaki, nad sadzawką, usiadła na niej.

Pałac drzazgowski stał cały, jakby w płomieniach, posągi na tarasie wyglądały, niby magiczne widzenia w tej światłości. Tam, z za owego pożaru, nadpływał gwar przyciszony i śpiew służebnic Kleopatry; tu bezładno, choć blisko ludzi.

— Samotność, wśród wrzasku życia, cisza, wśród zgiełku — pomyślała Jadwiga — to jak człowiek przeżyty, który żył i nic nie zbudował.

Naraz posłyszała stapania ludzkie i spostrzegła dwóch panów zbliżających się do sadzawki.

— Staś i pan von Kramst — szepnęła i podniosła się,

Ani śladu uniżoności lub ustępstwa od raz przyjętych zasad! Antonio proponuje mu pożyczkę na warunkach, jakie Szyllok sam określi — bez żadnych ze swej strony zastrzeżeń. Wiadomości o ścigających go niepowodzeniach przyjmuje Antonio z całą rezygnacją — jak również nie wymija się od spłaty krwią własną zaciągniętego długu. Prawy charakter Antonia skreślił w pierwszej swej przemowie sam Szyllok, — i prawosć ta podsyciła tylko nienawiść żyda względem swojej ofiary. Wobec nieprzychylnego sądu, obawa śmierci nie sprawadza na Antonia dreszczów śmiertelnych trwogi, lecz miejsce jej zajmuje męstwo; a pociechy wobec własnej złej doli szuka Antonio w szczęściu przyjaciela.

Wogóle Szekspir skupił całe ciepło tkliwych uczuć i szlachetnych pragnień w tej antytezie Szylloka, jak gdyby dla uwydatnienia ciemnych rysów charakteru mściwego demona judaizmu. Obok tej czystej, jasnej postaci cnotliwego chrześcijanina, w całej grozie ujemnej swej potęgi występuje Szyllok, widzący własne swe szczęście w zemście i niedoli innych. Dwa te kontrasta jak światła i cienie, występują w całej pełni na ponurem tle dramatu średniowiecznego.

Jakżeśmy to powyżej zaznaczyli, jedna idea ani też jeden charakter nie wypełnia nigdy dramatu Szekspira do tyla, ażeby inne postacie miały pozostać manekinami i komparsami, o tyle tylko wprowadzonymi na scenę, o ile tego potrzeba dla uwydatnienia tej lub innej właściwości charakteru bohatera dramatu. Szyllok i Antonio są to bez zaprzeczenia postacie główne, reprezentujące idee zasadnicze dramatu, a jednak obok nich snują się figury ludzkie tak barwnymi i pełnymi życia skreślone rysami, iż jaknajżywsze w czytelniku budziły muszą zajęcie. Żadna z tych postaci nie traci indywidualnej swej niezależności; każda z nich posiada własne swoje „ja“, odrębną charakterystykę i poważną rolę.

Pośród nich wybitne miejsce zajmuje piękna Porcy.

Istność nadobnej Porcy spowita jest średniowiecznym tchnieniem poezji w szatę czarowną potęg nadziemskich. Jej losem rządzić ma bezpośrednio Opatrzność, objawiająca w danym wypadku swą wolę w ślepym trafie. Zameęcie jej zależnym jest od wyboru skrzynki z jej portretem. Umierający ojciec w ten sposób szczęście i przyszłość swej córki składa w ręce Istoty Najwyższej, która, niezależnie od skłonności serca dziewczyny, ma dać jej męża. Napisy na skrzynkach mają bardzo problematyczne znaczenie. Portret Porcy znajdował się w skrzynce ołowianej, noszącej napis: „Kto mnie wybierze musi wszystko ryzykować“. Na skrzynce złotej znajdował się napis: „Kto mnie wybierze, zyska to, co wielu nęci“, na srebrnej zaś: „Kto mnie wybierze, wygra to czego jest godzien“. Oczywiście napisy te zupełnie nie objaśniają pretendentów do ręki Porcy. Dumny książę marokoński, tchnący namiętną ku pięknej Porcy miłością, wybiera skrzynkę złotą, ludząc się jakimś zastosowaniem wiersza, wrytego na niej, do sytuacji, i zamiast portretu Porcy znajduje radę moralną na temat, iż „nie wszystko, co się lśni, jest złotem“. Próżny i zarozumiały książę aragoński, ufny w zasługi własne, wybiera srebrną skrzynkę, są-

żeby wyjść ze swego ukrycia, bo sądziła, że jej właśnie szukają.

— Panna Jadwiga nie przypuszcza, że Irena nienawidzi jej, a jednak tak jest! — mówił von Kramst, siadając u stóp Amora, na krawędzi łodzi.

— Za co? — pytał Kruszewski.

— Właśnie dlatego nienawidzi że niema za co.

— To kapryśne uprzedzenie twoje, Włodzimierzu!

Panna Irena jest przyjaciółką mej kuzynki. Od kilku dni trudnisz się obmawianiem panny Goldwein.

— Od kilku dni zabrałem z nią ściślejszą znajomość.

— Powiadają, że mężczyzna, obgadujący kobietę, kocha się w niej.

— Źle powiadają: mężczyzna czci, szanuje ukochaną kobietę.

— Prawda, — a ty nie mógłbyś kochać Ireny?

— Mógłbym się nią bawić niegdyś, teraz nie mogę..

Ale wróćmy do głównego założenia: Ze strony Goldweinów grozi pannie Zapolskiej niebezpieczeństwo, — semickie bowiem plemię jest uparte, a przyjaciółką twej kuzynki przyrzekła swemu bratu, obdarować go ręką panny Jadwigi.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

dząc iż godzien jest ręki najpiękniejszej i najrozumniejszej dziewicy. To też słusznie pada ofiarą własnej dumy i próżności.

Szczęśliwym wybrankiem losu staje się Bassanio, który przy wyborze skrzynek kieruje się następującym rozumowaniem (akt III sc. II).

„Nie chcę przeto ciebie
Zwodnicze złoto, ty strawo Midasa!
Ni ciebie, błąd służalca, co biegasz
Z ręki do ręki; ale ciebie, ciebie,
Skromny ołowiu, który grozisz raczej,
Niż jakąkolwiek obiecujesz korzyść;
Twoja prostota wymowniej mnie nęci;
Ciebie wybieram, niech cię los usłwici!“

W tym poglądzie zawartą ma być pobudka, decydująca o szlachetnej naturze tego pretendenta do ręki nadobnej Porcyi, którego los uzna jej godnym. Pomysł więc ojca Porcyi okazuje się trafny i zapewnia szczęście rozumnej i pięknej kobiecie. W rozumowaniach wszystkich trzech pretendentów występują w całej pełni ich charaktery. Wybór skrzynek staje się niejako wyrazem wartości moralnej każdego z nich, a pobudki najszlachetniejsze uzyskują łaskę losu.

Że Porcyą wartą była szczególniejszych względów Opatrzności, wynika to z jej przymiotów duszy i ciała. Rozumna i piękna, dobra, cnotliwa, posłuszna woli kochającego ją ojca, zdolna do poświęceń, a obok tego namiętna i tchnąca czarem upajającym młodości. — Porcyą jest wciele niem możliwej ziemskiej doskonałości. Cóż więc dziwnego, iż o los jej troszczą się wyższe siły. Jej dowcip rozum i pomysłowość przyćmiewa blaskiem swym głębokie rozumy sędziów Wenecyi. Jej skromność obok tylu zalet nadaje jej niewysłowny urok dziewczęcości. Porcyą jest najdoskonalszą ze wszystkich kobiecych kreacji Szekspira.

Godnym jej staje się młody weneccyanin Bassanio, obdarzony gorącym temperamentem obok szlachetnych przymiotów duszy i piękności ciała. Ryzykowny, odważny, śmiały, dowcipny i pełen zapału, Bassanio jest zdobywcą wszystkich serc — i sam pada rażony w serce strzałą miłości figlarnego bożka. Piękny ten weneccyanin od razu pozyskuje wzajemność wybrednej Porcyi, która tem samem daje dowód dobrego gustu i wartości Bassania. Porcyą i Bassanio — to dwa równoległe piękne charaktery, dopełniające się wzajem, — tylko Porcyą przewyższa go rozumem.

Jessyka i kochanek jej Lorenzo — to jeden duet miłosny, wpleciony w tragiczny węzeł sytuacji jak jasny promień dnia przedzierający się wśród ciemności. Te dwoje dzieci miłości — oddane z całym zapałem palącemu ich uczuciu, dalekie od grozy sytuacji, ścinającej krew w żyłach zaplątanych w nią osób, — stanowią rozkoszne intermezzo w tym pięknym dramacie. Romansowa scena, rozpoczynająca akt piąty, przedstawia jeden z najrozkoszniejszych obrazów poetycznych wśród bogatego repertuaru Szekspira.

(Dokończenie nastąpi)

Ty mi się nie skarż!

Ty mi się nie skarż na życia nędzę —
I nie jęcz własnych gorczyż ran,
Wszak hiobową dni twoich przedzę
Ogląda Pan.

Twojego serca głębią otwartą —
Żądź niech nie władnie zmysłowy ton,
Co kochać trzeba, co kochać warto
Ukazał On.

Ty mi nie szukaj nowej niewiary,
Ni nowych bogów, ni nowych dróg,
Nad tobą wieczny, jedyny, stary
I świat — i Bóg.

Kiedy cię życia przytłacza brzemię,
Gdy krwią opływa najkrwawsza z ran,
Pamiętaj, jako zeszedł na ziemię —
Twój Bóg i Pan.

Gdy pieczęć śmierci u twego czoła, —
Wykwitnie nimbem słonecznych smug,
Ufaj, że ducha do siebie wola
Twój Pan i Bóg.

Józef Kuczyński.

NA POSTERUNKU.

Z wielkiej góry — mała mysz — i z wielkiej zapowiedzi p. Prusa banalne — z przeproszeniem — bzdurstwo. — Jak się to stało i co zrobił „pisarz samodzielny“? — Uosobienie cnoty i — niecnoty. — „Dobrzy obywatele“ i odszczerpieni. — Dlaczego „dobrzy obywatele“ nie lubią cyfr i faktów. — Najprostsz przykład w formie prostego obliczenia. — Prośba o dowody. — Zawieranie małżeństw przy pomocy ogłoszeń w Kuryerkach. — Pozostałość średniowiecznego niewolnictwa i najdoskonalsza zasada życia stałowego. — I Kuryery służą tej zasadzie.

Nie omyliłem się: z wielkiej góry urodziła się bardzo drobna i bardzo niedołączna mysz... Z wielkiej zapowiedzi p. Bolesława Prusa, według której mieliśmy z rąk tegoż „samodzielnego pisarza“ otrzymać „klucz“ do rozwiązania kwestyi żydowskiej, zrobiło się banalne — z przeproszeniem — bzdurstwo. W pierwszym artykule, p. Prus fuknął na swych pupilków, — w drugim ukłonił się z gracyą, a w trzecim kłękł przed ich cnotami. W pierwszym artykule skarży się p. Prus, że żydzi „biją“ i gniewają się jeszcze gdy im ci bici „drażnią nerwy krzykiem“, a w trzecim dowodzi poniekąd najwyraźniej, że nas żydzi biją jeszcze zamało i że lepszego losu nie jesteśmy godni.

Jak się to stało? — dopytują zaciekawieni ludziska. Jak się to stało, że p. Prus zdrwił tak śmiało i z własnych słów, i z siebie, i z swoich czytelników?

Stało się to w sposób bardzo prosty, czyli właściwie, stało się to, co z „kwestyą żydowską“ stawać się musi zawsze w pismach wydawanych nie w imię jakichś zasad, ale dla celów i zarobków kupieckich. Huknięto na p. Prusa, że „Kuryer Codzienny“ zginie teraz do reszty i od razu wywody „antysemityczne“ przemieniły się na apologię tych, z których „łaskotliwością“ p. Prus postanowił „raz skończyć“. Że jednak p. Prus, jak o tem zapewniają jego przyjaciele z prasy, jest pisarzem wysoce „samodzielnym“, przeto poszedł on dalej, aniżeli chcieli zapewne sami wydawcy „Kuryera“ — którzy przecież z klientelą żydowską liczyć się muszą — i aniżeli — sądząc z tonu artykułu pierwszego — marzyli sami żydzi.

Nietylko bowiem zwymyślał pan Prus antysemitów w ogóle a w szczególności Drumonta — który naturalnie o dorównaniu głębokością poglądów i zasobem wiedzy społecznej swojemu warszawskiemu przeciwnikowi ani marzyć może — ale nadto wypisał taką prawdę:

„I niezawodnie tak jest: ogół żydów jest i będzie uczciwy, byleśmy od nich nie wymagali rzeczy nadzwyczajnych, lecz zamykali się w granicach wymiany usług“ i t. d.

Wobec takiego orzeczenia, dyskusya usta chy naturalnie powinna — zwłaszcza że orzeczenie to nie jest wcale nowem. W ten sam sposób „kwestyę żydowską“ omawiał już nieraz tenże sam p. Prus — i tegoż samego, to jest wielkich cnót Izraela, a wielkich nieprawości „ludności rdzennej“ — dowiedli już w słynnym swym „memoryale“ przedstawiciele naszej „inteligencji“ żydowskiej.

Przypuścmy wszakże że tak jest rzeczywiście, jak ci panowie twierdzą; przypuścmy że ogół żydów jest uosobieniem uczciwości, a ogół polaków uosobieniem niecnoty. Przypuścmy że tak jest. a nawet zgódźmy się na to. Cóż wtedy? Wtedy, biorąc rzecz logicznie i idąc konsekwentnie, należałoby orzec: niechaj próżniacy, głupcy, rozrzutnicy, wsteczni i t. d. ustąpią miejsca pracowitym, mądrym, oszczędnym, moralnym i t. d., czyli niechaj zginą polacy a zostaną żydzi. I gdyby choć raz jeden powiedzieli tak ci panowie Prusowie oraz inni apoloژیści tutejszego żydostwa, zrozumiałbym ich w zupełności. Ale tego właśnie panowie ci nie mówią. Przeciwnie, twierdzą oni i zapewniają, że występując w obronie zgody i jedności z żydami, pragną już przez to samo dobra i rozwoju społeczeństwa polskiego, czyli że działają jako „dobrzy obywatele“, podczas gdy ich przeciwnicy, „rozbudzający namiętności“ i „zasiewający niezgodę“, czyhają na zgubę tegoż społeczeństwa i są jego — zdrajcami!

Jestem w takim, wyjątkowem widocznie, usposobieniu, że na wszystko przystaję. Zgoda więc i na to, co wyżej powiedziano: panowie obrońcy żydów i apostołowie „braterstwa“ z nimi są dobrymi obywatelami, ich zaś przeciwnicy „warchołami“, „sejmikowymi krzykaczami“ i odszczerpięciami szerzącymi „nienawiść“ tylko przez nienawiść. Ale rzecz dziwna: gdy ci ostatni, to jest: „warchoły“ i „krzykacze“, mówią o kwestyi żydowskiej, opierają się przedewszystkiem na faktach pozytywnych i cyfrach, tamci z faktami i cyframi nie chcą mieć do czynienia. Nawet p. Prus, który tak dalece kocha się w statystyce, że obliczał już kiedyś, ile razy któryś z naszych poetów użył w swoich utworach danego wyrazu, — gdy mówi o żydach, unika najwyraźniej rachunku. Dla-

czego? Bo rachunek dowiódłby jak na dłoni, że ci którzy przy pomocy jedności i braterstwa z żydami, pragną osiągnąć pomyślność i rozwój społeczeństwa „rdzennego“, albo cierpią na rozstrój umysłowy i jako tacy są niepouczalni, albo też działają z całą świadomością swojej obłudzie i przez niegodne obalamucanie, przez usypianie czujności nad własnym bytem onego społeczeństwa „rdzennego“, stają się, nie urojonymi, ale prawdziwymi jego — zdrajcami.

Dla przykładu zresztą zrobmy takie choćby obliczenie najprostsze:

Według danych urzędowych (zob. sprawozdanie Komisji ustanowionej do zbadania sprawy żydowskiej, z r. 1887), znajduje się w Królestwie Polskiem, a mianowicie w miastach prowincjonalnych, miasteczkach, osadach i wsiach, rodzin żydowskich, których głowy, jak również pojedynczy członkowie, „nie posiadają żadnego określonego zajęcia“ i „nie zajmują się niczem produkcyjnym“

110,575

Obok tego w Warszawie jest takichże rodzin żydowskich

7,411

Razem rodzin takich jest 117,986.

Ponieważ, jak widzicie, jestem dzisiaj w usposobieniu nadzwyczaj pojednawczem, przeto przypuszczam, a nawet godzę się z p. Prusem, że ten „ogół“ żydów jest „uczciwym“ a więc, że nie trudni się ani lichwą, ani kradzieżą, ani oszustwem, ani paserstwem, — słowem, że ogół tych rodzin i ich głów jest żywym uosobieniem niewinności. Ale ponieważ znowu sprawozdanie urzędowe zaznacza najwyraźniej, że ogół tychże rodzin nie zajmuje się niczem produkcyjnym przeto żyć musi (boć przecie żyje skoro jest) kosztem tych, którzy się czemś produkcyjnym zajmują, a więc kosztem kraju. Jaki ten koszt być może? Żydzi — zgadzam się znowu z p. Prusem — są uosobieniem — nie chciwości żadnej — lecz cnoty oszczędności i poprzestawania na małym, przeto liczymy najskromniej. Przyjmując normę liczebną jednej rodziny — wziętą przez Komisję, to jest licząc przeciętnie po 5 osób na rodzinę, i licząc przytem na utrzymanie całkowite jednej osoby, — to jest: na jej pożywienie, mieszkanie i okrycie, tylko 10 (dziesięć) kopiejek dziennie, wypadnie iż koszt utrzymania jednej rodziny żydowskiej, nie zajmującej się niczem określonym, czyni 50 kopiejek dziennie. Mnożąc zaś tę możliwie skromną cyfrę przez 117,986 to jest przez liczbę wszystkich takich... tylko „rodzin żydowskich“, otrzymamy cyfrę 58,993 rubli, to jest, cyfrę kosztu utrzymania dziennego tychże rodzin. Pomnożywszy zaś znowu tę ostatnią cyfrę przez liczbę dni w roku, to jest przez 365, wypadnie, iż koszt utrzymania owego „uczciwego“ ogółu żydów (nie licząc utrzymania bankierów, kupców, kramarzy, faktorów i innych, posiadających zajęcia określone!) wynosi rocznie 21,532,445, wyraźnie *dwadzieścia jeden milionów pięćset trzydzieści dwa tysiące i t. d., rubli.*

Owóż, upraszam pana Prusa i innych „dobrych obywateli“, budujących rozwój naszego społeczeństwa na zgodzie i jedności z żydami, iżby mi z historii narodów, lub też z bieżącego ich życia, wskazali bodaj jeden przykład, bodaj jeden fakt taki, gdzieby kraj o kilku milionach ludności, i wcale przytem nie zasobny, niezależnie od objętych budżetem wydatków swych zwyczajnych, ponosił jeszcze taki wydatek nadzwyczajny, niczem mu się nie opłacający, i gdzieby, mimo to, rozwój tego kraju nie był... zakwestyonowanym. Jeżeli mi pan Prus lub ktokolwiek inny przykład taki postawi i dowiedzie, że wydawanie corocznie owych 21 milionów na utrzymanie „uczciwych“ ale „nie zajmujących się niczem produkcyjnym“ żydów, nie grozi nam bankructwem, wtedy pochylę głowę, uderzę się w piersi i powiem: jesteś wielki! Lecz, jeżeli pan Prus nie dowiedzie nam tego, przy pomocy również cyfr i faktów, naówczas każdy człowiek rozsądny i umiejący cztery proste działania, będzie miał wszelkie prawo powiedzieć: albo p. Prus, mimo wszelkich swoich zaprzeczeń, jest istotnie... chory, albo mylą się ci, którzy utrzymują, że tenże pan Prus, w kwestyi żydowskiej, działa w dobrej wierze.

W każdym razie, co do mnie, nie kwestyonując i teraz nawet onej „dobrej wiary“, pocieszam się tem tylko, że studia p. Prusa nad „kwestyą żydowską“ będą miały ten sam skutek praktyczny, jaki miały jego rozprawy na temat wielożeństwa! Ludziska pokiwiają głowami, ten i ów westchnie na intencję wyzdrowienia zdolnego niegdyś humorysty — i przejdą sobie do porządku dziennego.

Wielożeństwa, mimo usilnej agitacji pana Prusa, nie mamy wprowadzić jeszcze, ale mamy zato nowy sposób zawierania małżeństw, przy pomocy ogłoszeń w *Kuryerach*!

I młodzi, zdrowi (?) kawalerowie, i młode panny z posagiem posiłkują się coraz częściej tym nowym środkiem kuryerkowego stręczycielstwa; — a na nowy ten objaw pozytywnego... wyuzdania, oburzają się, jak słyszę, nietylko zacyfacy, ale nawet panowie postępowicze. Że się oburzają pierwsi, w tem niema nic dziwnego; na małżeństwo albowiem zapatrywano się u nas zawsze jako na Sakrament, nie zaś jako na tranzakcyę, czy na spółkę handlową. Ale dlaczego i ci drudzy oburzają się także? Toż, wedle wyników „najnowszej wiedzy pozytywnej“, małżeństwo jest „pozostałością średniowiecznego niewolnictwa“ i „jednym ze strupieszalnych przesądów chrześcijańskich“, podczas gdy zasada najlepszą, najdoskonalszą i zgodną z „pojęciami nowego ducha czasu“ ma być życie stadowe. Cóż tedy dziwnego że i *Kuryery* nasze, idąc ręką w rękę z postępem, chcą również, za odpowiedniemi naturalnie wynagrodzeniami ich faktorstwa, — owej zasadzie stadowości służyć?

Kamienny.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

Czy Ameryka jest nowym światem? — *Americana*. — Państwo Harrison i kucharki. — Bukiet pani Harrison. — Kwestya kapeluszy w teatrze rozstrzygnięta w Ameryce. — Eldorado oszustów i złudziei. — Kto odkrył Amerykę? — Cła amerykańskie i „Angelus“ Milleta. — Jak mały kosztem wspaniale czynił dary? — Co o mało nie spotkało cesarza Wilhelma w Konstantynopolu. — Rewolucya w Brazylii. — Dom Pedro w drodze do Europy. — Brazylia rzeszypolita. — Niewola przywrócona przez republikę. — Czy dom Pedro mógł stawić opór? — Naczelnicy nowego rządu. — Nowe podróże cesarza Wilhelma. — Świadectwo wydane cesarzowi przez „Norddeutsche allgemeine zeitung“.

Już to przyznać sobie musimy my europejczy, że jesteśmy kwintesencją zarozumiałości. Zdaje nam się, że nasza Europa to środek, to rdzeń świata, a reszta to dodatki, to jakies tam akcesorya, bez których od biady obyćby się mogło, podczas gdy bez nas ani rusz! Wszystko cenimy i nazywamy w odniesieniu do siebie, nie bacząc, że ztąd śmieszne niekiedy powstają dziwolągi.

Tak naprzykład, między innemi, przyuczylismy się nazywać Amerykę „światem nowym“, dlatego że my o nim dowiedzieliśmy się stosunkowo niedawno. Jak gdyby to ten świat nie istniał, zanim my go poznał racyliśmy! Tymczasem on był tyle niegrzeczny, że istniał i przedtem, i powiedzmy sobie na ucho, był nawet o wiele szczęśliwszy niż po zabraniu z nami znajomości, a podczas kiedy cywilizacya Azteków kwitnęła już w najlepsze, nasza, tak zwana „stara“, chodziła jeszcze do szkoły.

Nie jest tedy Ameryka światem nowym, ale że była i jest innym od naszego, to nie ulega wątpliwości. To co tam niegdyś było, nie należy do autora „kroniki bieżącej“, zato, że dzisiaj w Ameryce jest inaczej niż u nas, pozwolę sobie wykazać całym szeregiem przykładów, które mi się właśnie nasuwają pod pióro; a ponieważ u szczupaka tylko ogon prym trzyma, więc ja *Americana* moje zacznę od głowy, to jest od pana prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Czy wiecie państwo dlaczego pan Harrison nie może utrzymać u siebie dłużej żadnej porządnej kucharki?... Oto dlatego, że stół naczelnika kraju, blisko dwadzieścia razy większego od Francyi, jest tak skromny, iż każda szanująca się mistrzyni kunsztu kulinarnego obawia się poprostu żeby w służbie u niego gotować nie zapomniała.

To pierwszy kontrast między prezydentem amerykańskim a europejskim. Nie mówię już o takim prezydencie jak p. Carnot, który w Paryżu wydaje uczytę Lukullusowę i aby utrzymać reputacyę rzeszypolitej u narodu, trzyma się metody rzymskich imperatorów, rzucających ludowi *panem et circences*, — ale o tych najdrobniejszego kalibru prezydencikach — *vulgo* burmistrzach małych miasteczek, którzy tak samo jak pan Harrison zmieniają kucharki, ale dlatego że im nie dość wspaniale jeść gotują.

Uczty urzędowe u państwa Harrisonów odznaczają się wprawdzie wrękwintem, ale nie gastronomicznym. Na uczcie wydanej świeżo w Waszyngtonie dla delegatów wszystkich krajów Ameryki, którzy zjechali się na narady nad związkiem celnym, pani Harrison wystąpiła z olbrzymim bukietem, przedstawiającym półkulę ziemską z mapą obu Ameryk. Każdy kraj odznaczony był innego koloru kwiatami a morza tworzyły płasko ułożone liście laurowe. Przyznać trzeba, że na taki bukiet nie zdobyłby się żaden z naszych burmistrzów, choćby najlepszą miał kucharkę i dał gościom jeść jak sam Lukullus.

U nas w Europie kwestya kapeluszy damskich w teatrach jest kwestyą palącą, z którą sobie rady dać nie możemy. Oburzamy się, srożymy, to znów błagamy, płaczemy, i wszystko na nic. Eiffrowskie ozdoby główek naszych „pię-

kných“ pozwalają nam zaledwie słyszeć co się mówi na scenie i nic więcej. Tymczasem sprytni amerykanie odrazu rozcięli ten węzeł gordyjski: wzięli i wydali prawo złożone z dwóch paragrafów. Pierwszy z nich opiewa: „Wszelki strój głowy kobiecej, wyżej niż trzy cale ponad głowę wystający, w teatrach jest zabroniony; osoby wykraczające przeciw temu przepisowi karane będą grzywną od 25 do 50 fr., albo więzieniem od 2 do 6 dni (zapewne w miarę wysokości kapelusza)“. Paragraf co prawda ostry, ale to jeszcze nic; siła ustawy tkwi w paragrafie drugim, który brzmi krótko ale węzłowato: „Przepis powyższy nie stosuje się do kobiet starszych nad 35 lat“. Od chwili wydania ustawy, nawet 50-letnie chodzą do teatru w kapeluszach najwyższej półtoracalowych, albo z gołemi głowami.

Pod błogimi rządami ustaw, które każdy Stan tworzy dla siebie, stosownie do swoich potrzeb i warunków, żyje sobie w Ameryce spokojnie i bez troski człek wszelaki, nawet na to mówiąco, oszust lub złodziej. Tak np. przed paroma laty, pewien buchalter pewnej firmy a obok tego profesor, w Allentown, w Pensylwanii, „zdefraudował“ 25,000 dolarów i zniknął. Wszyscy myśleli że on uciekł to do Kanady, to do Europy, to wreszcie na koniec świata, tymczasem on najspokojniej przesiedział dwa lata ukryty w wygodnie *ad hoc* urządzonej własnej bibliotece, a po dwóch latach wyszedł z ukrycia i mieszka sobie jawnie w Allentown, albowiem według praw pensylwańskich zbrodnia „defraudacyi“ już po dwóch latach ulega przedawnieniu. Gdyby szanowny profesor coś podobnego chciał sobie pozwolić w Europie, na ileż to przykrości mógłby być narażony!...

Amerykanie mają jeden więcej od nas kłopot: nie wiedzą kto właściwie odkrył ich część ziemi, a radziby wiedzieć; kiedy tymczasem my także nie wiemy kto odkrył naszą Europę, aleśmy tego nie ciekawi. „Ależ Amerykę odkrył Krysztof Kolumb! To rzecz wszystkim wiadoma! — zawoła kto może w prostocie ducha. *O sancta simplicitas!* Kolumb, panie dobrodziej, to fikcja, to myt, to coś w guście Wilhelma Tella. Wprawdzie amerykanie nie zaczęli jeszcze dowodzić że indywiduum takie nie żyło nigdy na świecie, ale dowodzą już, że jako żywo nie odkrył Ameryki. Według ostatnich badań pp. Melvilla Dewey i generała Daniela Butterfielda, Ameryka wynaleziona była już w VI wieku, a odkryli ją jacyś podróżnicy francuzcy. Biedny ten Kolumb! Odkrycia swego o mało nie przypłacił życiem a przypłacił je więzieniem: po śmierci kto inny zabrał mu zaszczyt nazwania odkrytego przez siebie świata od swego nazwiska, a dziś zaprzeczają mu samej zasługi odkrycia. Jest to jednak tylko łamigłówka, gonienie za oryginalnością; wszak mieliśmy już takich co dowodzili że Napoleon I-szy nie istniał!...

Do ciekawości amerykańskich należą jeszcze i cła tamtejsze. Obraz Milleta zwany „Angelus“ czyli „Anioł Pański“, słynny mianowicie z licytacji, na której, po długiej i zaciętej walce, amerykanie pobili francuzów, kupiwszy go na wagę złota, obecnie nie może zająć do Ameryki, i po zostanie prawdopodobnie w Europie, gdyż komora amerykańska żąda od niego cła, ni mniej ni więcej, tylko 175,000 franków, a na taki drobny dodatek, stowarzyszenie które się dla kupna obrazu utworzyło, przygotowane nie było i zdecydować się nie może. Cała więc kampania o „Angelusa“ nie udała się amerykanom, którzy podobno dziś obraz gotowiby za połowę ceny odprzedać.

Jak małym kosztem wielkich dokonywa się rzeczy, dają nam przykład włosi. W tych dniach p. Michał Baccoli, zany patryota i czystej krwi *irredentysta*, oddał jednak do muzeum narodowego w Brescii kilka okruszyn chleba i sera, stanowiących resztki śniadania jakie Garibaldi zjadł pewnego razu w r. 1866. Oczywiście, za dar tak wspaniały serdecznie podziękował zarząd Muzeum, które oprócz tego cennego zabytku posiada już szklanekę, z której raz o mało nie napił się Mazzini, i stołek na którym Dante nigdy nie siedział.

Ładny dar o mało także nie spotkał cesarza niemieckiego w Konstantynopolu: sułtan, według starej tradycyi domu padyszachów, zamierzył gościowi swemu ofiarować dwie najpiękniejsze z swego haremu odaliski. P. Radowicz, dowiedziawszy się o tem, usiłował wyperswadować to Abdul Hamidowi, ale długo nadaremnie; pomogło dopiero zwrócenie uwagi sułtańskiej: coby na to powiedziała cesarzowa?

Sympatycznie znany z kilkakrotnych podróży po Europie, cesarz brazylijski dom Pedro II, znów niebawem do nas zawita, i już jest w drodze, ale tym razem — przymuszony. Rewolucya, prawdopodobnie wojskowa, pozbawiła sędziwego monarchę tronu i ogłosiła Brazylię rządem republiki.

Snać rządy dom Pedra były za łagodne, za liberalne, za ojcowskie, i tem uzuchwaliły stronnictwo przewrotu, a i ono nawet, stanąwszy u steru władzy, zachowało pełną szacunku postawę względem sędziwego cesarza, pozwoliło mu bez żadnej przeszkody wyjechać i wyznaczyło mu znaczną indemnizacyę i roczną pensyę.

Najciekawsze jest to, że ostateczną przyczyną upadku dom Pedra stało się dokonane przez niego przed rokiem zniesienie niewoli w Brazylii. Dekret ten dotknął mocno i rozjątrzył wielkich plantatorów, którzy postanowili wywołać rewolucyę, aby rzeczy wróciły do dawnego stanu. I będziemy mieli prawdopodobnie oryginalne widowisko republiki przywracającej niewolę zniesioną przez monarchię!... No, nie dziwny się tak bardzo; — logika republikańska do wszystkiego jest zdolną...

Na czele prowizorycznego rządu brazylijskiego stanęli: da Foncesa, generał dowodzący wojskami które podniosły sztandar buntu i jakiś profesor Benjamin Constant, warchoł i konspirator z profesyji.

Prowincya Babia zaprotestowała przeciw zmianie rządu, a postawa dwóch najludniejszych prowincyj: Sanct-Paul i Margueritty, jest jeszcze wątpliwa. Mógłby więc być prawdopodobnie dom Pedro zgnieść łeb hydrze rewolucyi — ale nie chciał być na starosć katem, przelewającym krew ludności, której przez pół wieku był ojcem i dobrodziejem.

W Europie nic tak bardzo ciekawego nie słyhać, chyba to, że cesarz Wilhelm, powróciwszy z podróży po Włochach, Grecyi, Turcyi i Austryi, — wybiera się w nową podróż do Belgii, Portugalii, Hiszpanii, a podobno i do Fezu. Podróż ta zamierzona była jeszcze na Listopad r. b., ale z powodu śmierci króla dom Luiza portugalskiego odłożona została na przyszłą wiosnę.

Jeszcze się żaden chyba monarcha nie najeździł tyle co cesarz Wilhelm; o tem zamięłowaniu w podróżach i ich celu mówią rozmaicie, ale nie można ich mieć za złe młodemu cesarzowi, zwłaszcza od czasu jak „Norddeutsche allg. zeitung“ wystawiła mu świadectwo, że podróżuje „w służbie ojczyzny“!...

E. Jerzyna.

KRONIKA BIEŻĄCA Krajowa i Zagraniczna.

Kościoty. W dniu 14 b. m. w kościele W. W. Świętych w Warszawie, J. E. ks. Biskup Ruszkiewicz dopełnił aktu poświęcenia dwu bocznych oltarzy. Pierwszy z nich z obrazem p. Kurelli przedstawiającym Chrystusa błogosławiącego dziatki, ufundowanym został przez p. p. Ludwika i Paulinę Górskich; drugi zaś z obrazem Najświętszej Maryi Panny, pędzla p. Gersona, ufundowali p. p. Kołpakowscy.

We wsi Mokre Lipie i w osadzie Opolu, w gub. Lubelskiej, ma być wkrótce rozpoczęta restauracya miejscowych kościołów parafialnych. Obie świątynie sięgają XV-go wieku i są cennymi zabytkami architektonicznymi. Koszta restauracyi Kościoła w Mokrem Lipiu obliczają na rs. 10,000, w Opolu zaś, wraz z odnowieniem plebanii, na 9,000 rubli. Wydatki te wzięli na siebie parafianie, a oprócz tego zobowiązali się dać robociznę i furmanki pod zwózkę materiałów.

„Przegląd Katolicki“ pomieszcza w ostatnim swym N-rze następującą wiadomość zaczerpniętą z „Kraju“. Od lat kilku w Wilnie, w świątyniach miejscowych, nastąpił ład większy, poczęto je oględniej restaurować i ozdabiać. Niedawno na cmentarzu Rosie ukończono prześliczną gotycką dzwonicę, którą wraz z oratoryum wznosił kosztem własnym (podobno kilkunastu tysięcy rubli) lekarz wileński p. H. Raduszkiewicz. Piękna to dla Wilna pamiątka. Szkoda tylko, że nowy budynek stanowi jedno skrzydło kaplicy, ztąd brak symetrii w całości. Do kaplicy tej ofiarowano niedawno dar w postaci obrazu „Kuszenie Chrystusa“ pędzla znakomitego artysty Ilakowicza, którego malowidła wykonywane były nawet do galeryi król. ang. Wiktoryi. Do zbudowania kaplicy na Rosie przyczynił się znany z cnót ks. Józef Bohdanowicz, ostatni wizytator Zgrom. ks. Misyonarzy wil. Portret jego olejny znajduje się u czcigodnego księdza Ejmontha w Wilnie.

Spodziewana zwyżka. Pod tym tytułem, dzienniki tutejsze podają następującą, nieobojętną dla rolników naszych, wiadomość. Od pewnego czasu poszło znacznie w górę żyto, owies i kukurydza. Z tego też powodu intendentura niemiecka jest w niemalym kłopotcie, gdyż w roku bieżącym owies i żyto w Niemczech źle obrodziły. Należy się spodziewać iż wobec tego ceny owsa i żyta pójdą jeszcze w górę, na czem naturalnie skorzystać muszą i rolnicy tutejsi, którzy dotychczas produktów tych nie sprzedali.

Z powodu wiadomości o sprzedaży parcelacyjnej dóbr folwarcznych w powiecie Łęczyckim podanej w N-rze 44-tym za „Gazetę Rolniczą“, — otrzymujemy następujące sprostowanie: „Jakkol-

wiek wiadomość pomieszczona w Nrze 44 „Roli“ nie dotyczy sprawy któraby obchodziła szerszą publiczność, to jednak dla zasady nie zachwiania wiary w prawdziwość tego rodzaju doniesień dziennikarskich, należy się wiadomość tę sprostować. Otóż folwark Szłapy nabył jeden z mieszkańców mojej parafii, nabył go wszakże nie na parcele, ale dla siebie i nie za 19 ale za 13 tysięcy rubli. Nabywca do swej posiadłości już się wprowadził i ani kawałka ziemi nikomu nie odprzedał. Budynki w Szłapach nie są, co prawda, w stanie pożądanym, lecz nie są też bynajmniej „zupełnie zdezelowane“ — i nakładów w tym celu nie potrzeba — „znacznych“. Co się zaś tyczy folwarków: Gąsiorów i Ogrodzona, położonych w parafii tutejszej, te już są rozparcelowane; nabywcy Gąsiorowa sprzątnęli już z swoich parceli dwa zbiory, a nabywcy Ogrodzonej — jeden. „Układy“ więc o parcelację tych folwarków nie mogą się teraz dopiero „toczyć“.

„Proszę przyjąć i t. d.

Ks. Fr. K.

Projekt p. Heringa. Na odbytem w tych dniach posiedzeniu Sekcji V-ej Warszawskiego Oddziału Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, p. Zygmunt (?) Hering, jeden z filarów pewnego tygodnika demokratycznego, wystąpił z projektem podniesienia i utrwalenia kursu rubla — przy pomocy loteryi... Według projektu pana H., obecne ruble kredytowe byłyby zastąpione nowymi przyczem miliard rubli kredytowych, będący w obiegu, zostałyby podzielony na 4,000 seryj po 250 tysięcy rubli każda, a z nich co rok wylosowywanoby 200 seryj w dwustu ciągnięciach. W ten sposób, to jest dzięki owemu losowaniu, posiadacze banknotów mieliby procent, co znowu zachęciłoby do lokacji kapitałów w rublach kredytowych, a kurs rubla papierowego podniósłby się co najmniej do 67 kopiejek. Takie są zasadnicze punkta projektu, który, jak zapewniają przyjaciele p. Heringa, „wymagał w szczegółowym opracowaniu bardzo głębokich i obszernych studyów“. Nie mogąc też, w zwykłej notatce kronikarskiej w szczególności te się wdawać, nadmienimy jedynie, iż jak z jednej strony nie potrzeba być urodzonym finansistą iżby rozumieć, że wartość rubla i stałość jego kursu zależnemi być muszą tylko od stanu ekonomicznego i finansowego organizmu państwa, czyli, że żadne środki sztuczne nie tu zdziałać nie mogą; — tak z drugiej znowu nie trzeba być zgłota „antysemity“ aby przyznać, iż projekt p. Heringa już zdaleka czuć... Nalewkami. Wistocie bowiem, ta nowa loterya, z punktu widzenia finansistów starozakonnych, jest pomysłem naprawdę genialnym. Niezłem wobec niej, jako interes, wydać się może, sprzątnięta żydkom z przed nosa, loterya klasyczna. — zwłaszcza gdy się zważy, że przecież nie byłoby sposobu powiadomienia ani chłopów, ani mieszczan, ani wogóle publiczności nie czytającej gazet, które bilety zostały wylosowane w czasie danego ciągnięcia, a tych ciągnięć, wedle genialnego planu projektodawcy, mielibyśmy w ciągu roku aż dwieście! Toż to dla całej chałatowej i nie chałatowej finansjery byłoby dopiero żniwo — na plennej zawsze niwie nieświadomości prostacków — i na niwie tego haosu loteryjnego jakiby powstać musiał!

Pan Hering, o ile nam wiadomo, jeździł sam do Petersburga i tam jego projekt uznany pono został za zgłota niewyraźną... sztuczkę. Postanowił tedy pan H. pochwalić się z pomysłem przynajmniej przed swoimi współwyznawcami w Warszawie, którzy też istotnie zgromadzeni liczniej jeszcze niż zwykle, na posiedzeniu wspomnianem, huknęli panu H... prawie jednomyślnie brawo! — a nawet jeden z „mówców“ zawołał, iż jest to projekt „równie świetny jak zdumiewający“.

I tak jest w istocie: projekt p. Heringa jest zdumiewająco-świetnym, ale tylko ze względu na interes jego współplemienników.

Z przemysłu. „Kur. Warsz.“ pisze: Dobrze znany artysta teatru Nowego, p. Rufin Morozowicz, otworzył w Warszawie winiarnię, dla której winogrona są sprowadzane z południowych prowincyj Cesarstwa. Nowy zakład istnieje już od lat paru, obecnie jednak przystąpił do rozpowszechniania wina swojego wyrobu.

Nie pomogło. Apelacja pięciu pomocników adwokatów moźeszowego wyznania, których sąd okręgowy warszawski nie zatwierdził na stanowisku adwokatów przysięgłych, — na odbytem w tych dniach posiedzeniu izby sądowej, została odrzucona.

Sklepy chrześcijańskie. Korespondent z Żarnowca (pow. Olkuski) donosi „Dziennikowi dla wszystkich“: „Z faktów dodatkowych zaznaczyć muszę założenie przed dwoma miesiącami sklepu cbrześcijańskiego spożywczo-kolonialnego przez pana G. stolarza, od roku zamieszkałego w Żarnowcu. Nie zaniedbuje on swego fachu i handel porządnie prowadzi. Sklep ma poparcie mieszkańców okolicznych i wyrobił sobie już wcale niezłą klientellę. Jest to, jak na Żarnowiec objaw wielce dodatni, bo tu zawsze a zawsze cały handel w żydowskich spoczywał rękach i nikt z cbrześcjan nie miał odwagi stanąć z nimi do konkurencji“.

Widocznie, choć tego panowie Prusy i prusiątka widzieć nie chcą — zmieniają się czasy i stosunki...

Z prasy. Ukaranie redaktora! Pod tym tytułikiem, niektóre z pism tutejszych podały świeżo fakt następujący: Izba karna w Hagen skazała b. redaktora „Lüdenscheiden Reform“ G. Benmei-

stra na miesiąc więzienia za uwłaczanie instytucjom Kościoła katolickiego; a pierwsza instancja skazała go była nawet na cały rok tejże samej kary.

Powtarzamy i my tę wiadomość ku rozwadze pewnych żydowsko-liberalnych... czyszcicieli „strupiaszalego społeczeństwa“ z „przesądów religijnych“.

„Izraelita“ warszawski i zżyma się ze złości i wyszydza równocześnie świeżo zawiązane w Krakowie stowarzyszenie pod nazwą „Solidarność“ o którym kilkakrotnie już wspominaliśmy w „Roli“, a którego celem zasadniczym jest ułatwianie konkurencji w „Roli“, a którego celem zasadniczym jest ułatwianie konkurencji z żydostwem kupcom i przemysłowcom chrześcijańskim. Rozumie my to dobrze, iż taka — i w tym zwłaszcza celu zawiązywana — „solidarność“ „goimów“ może wielce gniewać organ p. Pelty na; ale... co to pomoże — skoro ów „wstrętny“, „nieładzki“, „barbarzyński“ etc. „prąd antysemityzmu“ wieje dziś widocznie już wszędzie?...

Z teatru i muzyki. W teatrze Rozmaitości wznowioną została nie grana już dawno komedia Oktawiusza Feuille'a p. t. „Chamillac“.

W teatrze Małym przedstawiono krotoczwilkę w 3-ach aktach p. p. Abrahamowicza i Kwiecińskiego p. t. „Adwokat bez klientów“.

Dyrekcja teatrów warszawskich, ku uczczeniu 50-cio letniej działalności Józefa Verdiego, urządziła w dniu 17 b. m. w teatrze Wielkim widowisko złożone wyłącznie z utworów tegoż znakomitego kompozytora.

Przybywa do Warszawy — i ma tu wystąpić z koncertem, znana śpiewaczka, pani Sembrich, nazywająca się niekiedy... Kochańska.

Zmarli: Ś. p. Marya Bernarda Morawska, długoletnia przełożona Urszulanek w Poznaniu, Krakowie i Czerniowcach — zm. w Trzebnicy na Szląsku.

Ś. p. Antoni Ziemięcki, artysta malarz, mąż Eleonory z Gagatkiewiczów Ziemięckiej, autorki prac filozoficznych i religijnych — zm. w Lublinie.

Ś. p. Nepomucen Głębocki, głośny agronom i wynalazca „kartoflarki“ — zm. w Kobylnikach w W. ks. Poznańskim.

SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

20 Listopada.

Na wszystkich rynkach zagranicznych ceny zboża znowu się podniosły i wszystkie niemal sprawozdania nadchodzące z tych rynków zaznaczają usposobienie ożywione i mocne.

Na targach warszawskich ceny pozostały bez zmiany.

Na placu Witkowskiego płacono pszenicę wyborową 6.80—7.00, średnią 6.50—6.60, ordynaryjną 5.90—6.10. Żyto mocno: wyborowe płacono 5.50—5.60, średnie 5.35—5.40. Owies wyborowy 2.95—3.05, średni 2.80—2.90, ordynaryjny 2.60—2.70.

Na stacyi Praga płacono pszenicę wyborową, 108—110, średnią 103—105, ordynaryjną 95—98 kop. za pud. Żyto wyborowe 87—90, średnie 84—86, ordynaryjne 81—83. Jęczmień wyborowy 95—98, średni 75—82. Owies wyborowy 85—89, średni 79—81, ordynaryjny 70—73 kop. za pud.

W Libawie żyto mocno: wyborowe płacono już 81—83, średnie dobre 77—79. Ceny owsa również się podniosły: biały wyborowy sprzedawano po 80—82, gorszy po 78—80 kop. za pud. Jęczmień wyborowy 70—73, rz. paszę 67—69.

W handlu okowitą usposobienie znacznie się wzmocniło mianowicie w Hamburgu. Cena regulacyjna wynosiła tam 22 $\frac{1}{2}$, m. za 100 litrów. „Rektyfikacja Warszawska“ płaciła za wiadro 100^o okowity z akcyzą 10,37 rs.

Natomiast na rynku cukrowym nie zaszła prawie żadna zmiana. Za rafinadę, za najlepsze marki, płacono 3.20—3.25; za kostki 3.05—3.08; za mączkę 2.65—2.66, za kamień 24-funtowy.

Dostawa bydła na targ prazki, pod względem ilości jest ciągle niezmienną, a ceny również są jedne i te same.

Na rynkach żywnościowych nabiał zdrożał. Masło bez soli płaci się 40 do 45 kop. funt. Jaja również zdrożały; za kopę płaci się 1.35.

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. B. Kor. w C. — Numera okazowe wysłane; dziękujemy serdecznie. Z nadesłanych wiadomości skorzystamy najchętniej.

Sz. ks. Karol Łuszczek w Białejce. — Hurtowy skład Bitachana (Długa 47). Za słowo uznania ślemy Szanownemu Księdzu Dobrodziejowi szczerze i serdecznie: Bóg zapłać!

Sz. ks. Miecz. Tanajewski w Choroszczy. — Stosownie do życzenia Szanownego Księdza Dobrodzieja, rs. 40 wręczyliśmy pracowni p. baronowej Reiskiej, która, nie wątpimy, rzecz tę należycie załatwi i przesyłki dopełni. Z wiadomości otrzymanych w tej chwili, w liście następnym, skorzystamy chętnie w Nrze najbliższym.

P. Bronisław Szymański w Kijowie. — Oplata była przez nas wniesioną w czasie właściwym. List sz. pana zakomunikowaliśmy bezwzględnie redakcyi „Dziennika dla wszystkich“, która w odpowiedzi przesłała nam z pewnością nie, że pismo swe wysyłała i wysyła, bez najmniejs-

szej przerwy, pod adresem sz. pana. Raczy przeto sz. pan zwrócić się obecnie z reklamacją wprost do tejże redakcyi, aby na tej podstawie mogła, w sposób właściwy, zainterpelować — pocztę.

P. Piotr Szumski st. Woronowo. — List zakomunikowaliśmy firmie: „T. Kowalski i A. Trylski“, która chętnie spełni, lub może już spełniła życzenie sz. pana.

P. Suj... w Ryp... — Przypomnienie minęło się w drodze z listem pieniężnym. Obecnie rachunek jest w porządku. Nr. 42-gi wysłany przed tygodniem.

P. Bog. Biel... stud... — „Izraelita“, jak zwykle prawie tak i tym razem, wydrukował nie prawdę. „Solidarność“ powstała faktycznie z inicjatywy młodzieży; a i obecnie w zarządzie tegoż stowarzyszenia jest czterech czy pięciu akademików, nie zaś „jeden tylko wolny słuchacz“ jak twierdzi organ żydów warszawskich.

P. Mich. B... w Warsz... — Dziękujemy; dla należytego i koniecznego raz przeciw demaskowaniu owej szajki i to przydać się może. Prosilibyśmy wszakże sz. pana o bliższe określenie stosunku do owego szczególnego mecenasa (z ul. M...) — i jego charakteru.

REKLAMY

Dr. S. Borzuchowski przyjmuje z chorobami wenerycznymi i skórными od 9—11 rano i od 6—7 wieczór. Biednych bezpłatnie. Marszałkowska 109. (645-12-4)

Jan Szczekowski adwokat przysięgły. Leszno Nr. 1. Przyjmuje do 10-tej z rana i od 5-tej do 7-mej po południu. (000-52-1)

Parowa Fabryka Jana Wróblewskiego w Warszawie, Kapitulna № 8, zawiadamia hurtowych odbiorców o rozpoczętej wysyłce zamawianych na Święta pierników oraz czekolady i wyrobów woskowych. Cenniki wysłała gratis i franco.

Telefonu Nr. 406. (668-3-2)

Nowość najstosowniejsza na Podarki

Wieczny Rejestr do Bielizny

w kształcie eleganckiej poduszeczki z saszetką, Nakład 2-gi ulepszony.

Na atlasie w 8-miu rozmaitych kolorach po rs. 1.20 z przesyłką pocztową rs. 1.50. Na satynce białej różowej lub niebieskiej rs. 1, z przesyłką pocztową rs. 1.30.

!! HANDLUJĄCYM RABAT !!

J. N. BRONIKOWSKI, — Plac Teatralny Nr. 18. (663 3-2)

OGŁOSZENIA.

WINA GRUZIŃSKIE

Czerwone, Białe i Szampańskie,
Z WINNIC

Księcia Bagration-Muchrańskiego,

najlepsze ze wszystkich Win Kaukaskich, nieustępujące wysokim gatunkom francuzkim a o połowę tańsze, dostać można w znaczniejszych handlach Win, w Warszawie i na prowincyi.

Główny Skład, Senatorska Nr. 24.

FIRANKI białe i kremowe w najświetlejszych wzorach. DYWANY najrozmaitsze, Serwety, Chodniki, Koldry, Dery i t. p. UTRECHTY gniecione i gładkie, Cotelny jedwabne, Welny, Juty i Kretony.

Wielkie transporta z osobistych zakupów w kraju i za granicą, nadeszły do Głównego Składu Dywanów i takowe poleca w cenach najniższych.

Giełżyński Piotr

(242-52-47) Warszawa, Marszałkowska 137.

Fabryka Narzędzi Chirurgicznych i wszelkich stalowych ostrych, oraz Bandaży

I. Jodłowskiego

Bieleńska Nr. 5. — Filja: Marszałkowska Nr. 137

(9-ty dom od ogrodu).

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nożowniczych—oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach najumiarkowańszych. (243-52-47)

Najnowsze Książki

CZYTELNIA

K. Paszkowskiej

14. Chmielna 14. (579-52-8)

HENRYK ROŚLONIEWSKI — Tapicer.
(646-16 11) Marszałkowska 116.

40 Krakowskie-Przedmieście 40

GEBETHNER i WOLFF

NAJWIĘKSZY W KRAJU

Skład Fortepianów i Pianin

Wynajem



Wynajem

➔ Sprzedaż na raty. ➔

518-18-13

Wyszedł z druku I, II, III zeszyt podręcznika:

NAJLEPSZA METODA

do nauczania się W 3-CII MIESIĄCACH BEZ NAUCZYCIELA po niemiecku czytać, pisać i rozmawiać; napisana przez Plato v. Reusnera, kurs wyższy, WYDANIE IV. Każdy zeszyt kosztuje 12 KOP. (POCZTA 14 KOP.) Wszystkich zeszytów będzie 18, które można nabywać w księgarniach, jak również inne następujące dzieła tegoż autora: Kurs niższy WYDANIE V, powyższej metody cały tom kop. 60 (pocztą kop. 70). NAJLEPSZY ELEMENTARZ POLSKO-NIEMIECKI z objaśnieniami wymowy, z 14 wzorkami pisma i 141 rycinami kop. 35 (pocztą kop. 40) i po kop. 15 i 7½, (pocztą 18 i 9). NAJNOWSZY ELEMENTARZ POLSKI z wzorkami rysunków, pisma i rycinami, razem 340 FIGUR i wskazówkami pedagogicznymi 25 kop. (pocztą 30 kop.) tylko z wzorkami (340 FIGUR) wydanie II kop. 10 (pocztą kop. 12) bez rycin kop. 5 (pocztą kop. 7). Najlepsza Metoda Angielska dla samouków z wymową, do nauczania się po angielsku w 24 lekcjach, 75 kop. (pocztą kop. 85).

Skład główny u autora ul. Święto-Krzyżka Nr. 29, w Warszawie. (651-4-3)



FRANCISZEK MINIEWSKI

KRAWIEC

Długa Nr. 32

vis-à-vis Eldorado

poleca NA OBECNY SEZON wybór Gotowej Garderoby oraz Materiałów.

Ceny nader przystępne.

Obstalunki wykonywa się w 24 godzin.

(672-20-9)



Magazyn Wszelkich Wyrobów Pościelowych

poleca łóżka żelazne różnorodnych systemów z dokompletowaną pościelą i bielizną.

S. WROTNOWSKI

ulica Czysła Nr. 2 (wystawa za kratami).

Polski Kantor Bankierski

RADZISZEWSKI i S-ka

WARSZAWA — HOTEL EUROPEJSKI.

260-52-45

Pracownia M. HORNOWSKIEJ

w Warszawie, ulica Królewska Nr. 31, mieszkania 8.

Poleca wszelkie aparata kościelne, różne roboty gotowe i zaczęte, jak również przyjmuje zamówienia na roboty kościelne, hafty, białe, kolorowe, słołem, roboty włóczkowe etc., po cenach możliwie niskich.

(560-20-18)

w Warszawie 150 Marszałkowska 150 róg Zielonego Placu na 1-em piętrze

SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

w Warszawie 150 Marszałkowska 150 róg Zielonego Placu na 1-em piętrze

TAPICERNA WŁASNA. (468-20 16)

Nagrodzona Medalem Złotym na tegorocznej Wystawie Światowej **W Paryżu**

FABRYKA FORTEPIANÓW I PIANIN

J. KERNTOPF I SYN

w Warszawie, ulica Miodowa Nr. 12, wprost Sądu Okręgowego

poleca w znakomitym wyborze, najnowszej, ulepszonej konstrukcji

Fortepiany gabinetowe, salonowe i koncertowe, z całą ramą metalową, systemu amerykańskiego, z krzyżowanymi strunami i najlepszą mechaniką, w cenie od Rs. 600 do Rs. 1,000.

Pianina najnowszych systemów różnej wielkości, więcej i mniej ozdobne, w cenie od Rs. 400 do Rs. 650.

ORAZ

WYNAJEM FORTEPIANÓW I PIANIN
na warunkach najprzystępulejszych.

588-12-8

NOWO OTWORZONY

SKŁAD WYROBÓW TABACZNYCH
Nr. 1 BRACKA Nr. 1.

Róg Żórawiej w domu W-go J. Fuchsa

pod firmą **LUDWIK LATAWIEC**

poleca: wyroby z krajowych, russkich i zagranicznych pierwszorzędnych fabryk.
PP. Handlującym odstępuje po cenach praktykujących się ogólnie w głównych składach.
Obstalunki z prowincyi załatw ia spieszenie i akuratnie, podług zlecenia.

588-17-12

Na korku powinien być stempel „M. Zouraboff“

SKŁADY **WIN**

M. J. ZURABOWA
Z WŁASNYCH WINNIC.

Hurtowe i detaliczne: w Warszawie, Senatorska 25/27 w Wilnie, Wielka ulica.
Hurtowe: — w Charkowie w czasie Jarmarku Kreszczeńskiego w Niżnem w czasie jarmarku — Napit. Linja.
W składach Warszawskim i Wileńskim znajdują się:
Wszelkie Wina i napoje zagraniczne, Dońskie Szampańskie, Wódki rusekie i Nalewki. (655 8-3)

Na korku powinien być stempel „M. Zouraboff“

Rs. 2.

SZAMPAŃSKIE PÓŁ-SŁODKIE

„NARSAN“

M. J. Zurabowa
W składach win z własnych winnic
Warszawa Senatorska 27
Wilno Wielka 8.

(672-4-1)

Do wiadomości Pp. Myśliwych.

FABRYKA BEKKERA

wyrabia dalej ładunki, oraz przybitki do wszelkiej broni. Sprzedaż takowych hurtowa i detaliczna uskutecznia się w składzie prochu i broni

B. RONCZEWSKIEGO
przy ul. Królewskiej Nr. 31.

Tamże można dostać prawdziwych angielskich kapiszonów, używanych w ładunkach Bekkerowskich.

(659-2-1)



Fabryka MAGLI
J. Schancenbach
egzystująca od r. 1830 przy ulicy Aleksandrya № 15, przeniesioną została na ulicę Drewnianą Nr. 12, do domu własnego. (680-3-1)

Korzystne nowe Rzemiosła
wprowadza SZKOŁA RZEMIOŚL DLA KOBIET Jadwigi Przewoskiej—Niecała 10. Krawieczyzna i kapelusze pod kierunkiem pierwszorzędnym magazynierek.
Pensyonarki przyjmują się za rs. 150 rocznie. (613-6-6)

SPRZDAŻ I WYNAJEM WYBOROWYCH INSTRUMENTÓW.

HERMAN I GROSSMAN

Największe na Cesarstwo i Królestwo

SKŁADY FORTEPIANÓW, PIANIN I ORGANÓW

Bechstein, Blüthner, Org. Esteya i t. p.

Fortepiany Petersburskie.

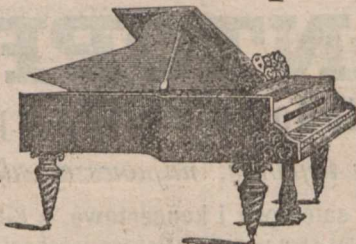
SPRZEDAŻ NA RATY po 25 rs. miesięcznie

WYNAJEM

w Warszawie,

16. Mazowiecka 16.

dom własny.



WYNAJEM

w St. Petersburgu

33. Wielka Morska 33.

660-3-2

NAGRODZONA MEDALAMI

FOTOGRAFIA ARTYSTYCZNA



14. Erywańska (Plac Zielony) 14.

wykonywa wszelkie zdjęcia w Zakładzie i po za obrębem takowego, sposobem momentalnym (instantané), dającym doskonałe rezultaty bez względu na pogodę.

512-10-1

Fabryka Ram Złoczonych i Robót Kościelnych

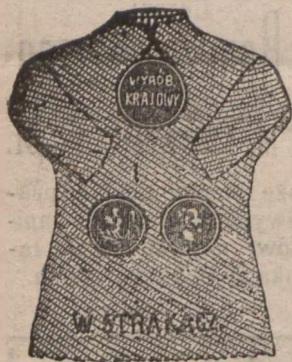
oraz Zakład Galanteryjno-Introligatorski i Stolarski

Stanisława Malickiego & Co

W WARSZAWIE

Nowo-Senatorska Nr. 5.

(652-6-2)



Zdrowie, ten największy skarb, zachowuje stanowczo każdy, kto nosi chroniące od przeziębienia Kaftanki Węzłkowo-Siatkowe wyrobu Władysława Strakacza, odznaczone ekspertyzą lekarską na wystawie Hygienicznej dyplomem uznania.

Najznakomitsi, tutejsi i zagraniczni, Doktorzy i higieniści zalecają dorosłym i dzieciom nosić zawsze Węzłkowo-Siatkowe Kaftanki.

Ceny dla każdego przystępne, bo od kop. 50 do rs. 8. Poszukuje poważnych Agentów.

Szczegółowe, przekonujące, na podstawach naukowych oparte, objaśnienia i cenniki wysyła na żądanie Wylączny

Skład oryginalnych wyrobów z Welny Sosnowej od Reumatyzmu i Fabryka Bielizny, Miodowa 14. **Władysław Strakacz.** (391-10-9)

Fabryka i Skład Mebli

T. Otwinowskiego

NOWY-SWIAT Nr. 32 W WARSZAWIE.

Posiada na składzie Meble gotowe, oraz przyjmuje zamówienia na Meble, Materace, Lustra, Dekoracje i t. p.

Mebłe gięte po cenach fabrycznych.

531-12-12



OD LAT 28 EGZYSTUJĄCA

FABRYKA RAM ZŁOCONYCHOŁTARZY, OZDÓB KOŚCIELNYCH
MEBLI I DEKORACJY SALONÓW**E. A. ZALESKIEGO**

dawniej J. DRUCHLINSKIEGO

JEDYNA NAGRODZONA MEDALEM SREBRNYM

za dobre i stylowe wykończanie robót.

na składzie wielki wybór gotowych Ram.

poleca się Wiel. Panom i Wiel. Księżom Proboszczom

Ceny umiarkowane, robota dobra.

Krakowskie-Przedmieście Nr 4 i róg Oboznej.

(350-52-1)9

Szynele, Mundury i Bluzy Uczniowskie

Magazyn Ubiorów Męzkich

TEOFILA SKULSKIEGO

Nowy-Swiat Nr. 69

Filia przy ul. Ś-to Krzyżkiej Nr. 19.

Posiada wielki wybór towarów oraz zapas gotowych ubrań męzkich, a także uniformy dla Studentów, Uczniów, Burki Sławuckie, Szlafroki.

Przyjmuje obstalunki z własnych i powierzonych materiałów i wykończa je starannie i prędko.

Wykonywa wszelkie uniformy wojskowe oraz dla urzędników wszystkich dekansteryi.

CENY NIZKIE. (578-6-6)

19. Ś-to Krzyżka 19.

69. Nowy-Swiat 69.

Mundury i Szynele Studenckie

FABRYKA I MAGAZYN
WYROBÓW JUBILERSKICH**W. MOCZYDŁOWSKIEGO**

ulica Nowo-Senatorska Nr. 3 obok Hotelu Rzymskiego

poleca:

znaczny wybór gotowej biżuterii z własnej fabryki, co daje łatwość do zmiany starej biżuterii na nową, a jako z pierwszej ręki znacznie taniej. Obstalunki i reperacje po cenach niskich, najakuratniej się wykończają.

Od Nowego Roku Fabryka i Magazyn przeniesione zostaną na ul. Nowy-Swiat Nr. 10. (602-12-6)

Oleje skalne do maszyn, Oleje roślinne: lniany, rzepakowy, konopny; Pokost, Terpentyna, Ligroina, Benzyna, Nafta, Parafina, Łój Garbarski, Swiece stearynowe Newskie Żukowa i Krestownikowa. — Wyłączna sprzedaż Swieczek choinkowych krajowych i zagranicznych—poleca

**Skład Hurtowy
WALENTEGO KRONENBERG**

Żelazna Brama 6.
Na żądanie cenniki.

(670 4-2)

**FABRYKANT FORTEPIANÓW
Teodor Elwart**

Nowy-Świat Nr. 12.

Przyjmuje reperacje i strojenie fortepianów i pianin tak w Warszawie jak i na prowincyi. Za akuratne wykonanie poręcza.

569-10-10

**ZAKŁAD BLACHARSKI
Teofila PETZ**

Nowy-Świat Nr. 22.

Poleca wyroby blacharskie, naczynia kuchenne w dobrym gatunku.

631-11-6

**Pracownia Rzeźbiarsko-Snycerska
W. PIŁACIŃSKIEGO**

ulica Bednarska Nr. 17.

Poleca Szanownemu Duchowienstwu wszelkie roboty kościelne, figurowe i ornamentowe, podejmuje się całych oltarzy; oprócz tego posiada gotową robotę galanteryjną. Nadmieniam przytem, że wykończenie powierzonych roboty zadowoli najwymagającego gusta.

(674-3-1)

Kupuję Fortepiany i Pianina

mało używane. Reperację i strojenia przyjmuję oraz zamieniam

K. CHOJNACKI

Wielka 50.

(662 2-2)

Zakład wyrobów Tapicerskich i Stolarskich

J. DZIEGIELEWSKIEGO

Nowy-Świat 52 Poleca Meble gotowe i przyjmuje obstatunki. w Warszawie.

671-12-1

DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH
Nagrodzone na Wystawach Hygieniczno-Lekarskich, analizowane, uznane i koncesyonowane przez Radę Lekarską

Ekstrakt i Karmelki Miodowo-Ziołowo-Słodowe

FABRYKI „LELIWA“

w Warszawie, ulica Zgoda Nr. 6.

Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie, 50% tańsze i pewniejsze od zagranicznych. Fiaszka ekstraktu kop. 75, paczka karmelków kop. 15.

570-10-10

**SKŁAD NICI I TOWARÓW GALANTERYJNO-NORYMBERGSKICH
HELENY BONICZKOWSKIEJ**

Krakowskie-Przedmieście 41, naprzeciwko ulicy Bednarskiej

Poleca:

Bawełnę, Crepe-plisse (Kryzy), Chustki jedwabne, sznelowe i włóczkowe, Fartuchy, Gorsety, Guziki, Grzebienie, Galanterye, Hafty, Halki, Igły, Jedwab, Krawaty, Kamusze włóczkowe, Koszulki bawełniane i wełniane, Kanwę, Mydła toaletowe, Nici, Pończochy, Podszewki, Rękawiczki, Skarpetki, Spinki, Spódnice i Kaftaniki włóczkowe, Szpilki do włosów, Staniki „Jersey“, Woalki, Wstążki, Wyroby wełniane i włóczkowe, Wodę kolońską i Pudry.

TOWAR WYBOROWY

(529—20—12)

CENY PRZYSTEPNE.

CENY PRZYSTEPNE.

**NOWO-OTWORZONA
FABRYKA HAFTÓW MASZYNOWYCH**

Jedwabiem, Metalami i Sintasem

Józefa Hartmansgruber

W WARSZAWIE

ulica Danielewiczowska Nr. 6,

poleca wszelkie hafty kościelne jako to: Słopy i Krzyże do ornatów, Stoły, Hafty do aparatów kościelnych, opatrzone wizerunkami S-tych Pańskich. Wogóle podejmuje się wszelkich robót w zakres haftów wchodzących i takowe złatwia pospiesznie po cenach nader umiarkowanych.

(609-10-8)



Czapki Karakułowe i Skórki na kołnierze, Czapki Bobrowe, Piżmowcowe i t. p. Wielki wybór i b. tanio sprzedaje Magazyn

ANTONIEGO TUCZYN

w Warszawie ulica Podwal N. 16.

(647-6-4)

WINO

Nowa i nieznaną zupełnie u nas gałęź przemysłu WINO TŁOCZONE NA MIEJSCU W WARSZAWIE.

Rozpoczynając sprzedaż pierwszej partii wina, mam obowiązek objaśnić przyszłych konsumentów, że wino produkowane przezemnie, przy zastosowaniu wyników najnowszych badań na tem polu, jest wytworem z czystego soku winogronowego, bez żadnych przymieszek farb i spirytusu.

Wyłączna sprzedaż na butelki, po 60 kop., w piwnicy — Miodowa 6.

(669-7-2)

R. Morozowicz.

W MIODOSYTNI

ST. J. IGNATOWICZA

przy ulicy Chmielnej Nr. 35,
w Warszawie,

z dniem 7-go Listopada rozpoczęła się sprzedaż **Wybornych niespiytusowych Miodów „PANA ZAGŁOBY”**.
Cena butelki od 40 kop. do 2-eh rubli. Biorącym za rs. 10 odstępuje się 20%.

(658 6-3)

Skład Wina i Towarów Kolonialnych

Stanisława Skorupskiego

Bracka Nr. 11,

zaopatrzone stale w doborowe Wina, towary kolonialne, herbatę firm pierwszorzędnych, Kawę świeżo paloną, Spirytualja, Piwo Browaru Haberbuch & Schille. (575-15-9)

Pracownia Ubiorów Męzkich

M. Chmurczyński

Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakresie krawiectwa wchodzące a także reperacje, odprasowywania, poprawki nieakuratnie dopasowanej garderoby i przeróbki, które wykonywa jak najspieszniej podług najświeższych żurnali i możliwie tanio.

Wiadomość o sprzedaży domku, stodoły i ogrodu w gub. Siedleckiej za rs. 500.

Maszyna lekko i dobrze szyjąca jest do sprzedania.

Marszałkowska Nr. 94, róg Nowogrodzkiej.

289-52-35

Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885.
DYPLOM UZNANIA.

ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU

MAGAZYN MEBLI

ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW

w Warszawie, Tłomackie Nr. 6, — były Hotel Wileński.

Poleca umeblowania pokojów jadalnych, sypialnych, salonów, i posiada meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerskie i dekoracyjne, podług najświeższych żurnali (610-13-8)

NAGRODZONA MEDALEM ZŁOTYM

NA WYSTAWIE WARSZAWSKIEJ W 1885 ROKU.

FABRYKA ORGANÓW KOŚCIELNYCH

Józef Szymański i Syn

w Warszawie, Chłodna Nr. 34.

565-16-3

FABRYKA I SKŁAD

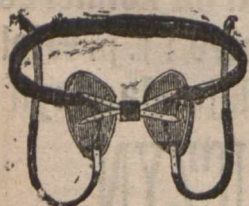
Narzędzi Chirurgicznych i ostrych stalowych, oraz Bandaży,

F. Bałukiewicza

W WARSZAWIE

Białeńska Nr. 9, hotel Paryżki.

Przyjmują się wszelkie reperacje w zakresie fabryki wchodzące. (634-26-3)



Bandaż

Okulary, Binokle, Lorynetki z najlepszymi szklami

o 250/0 taniej
U OPTYKA

JULIANA DREHERA Szpitalna 6.

Przyjmuje reperacje. Obstalunki z prowincyi wysyłam za zaliczeniem.

673 6-1

Skład Pościeli, Bielizny Pościelowej

I ZAKŁAD MEBLOWY TAPICERSKO-DEKORACYJNY

I. CHEŁSTOWSKI

W WARSZAWIE.

445-12-10

dawniej Hotel Europejski, później ul. Trębacka dom Scheiblera,

OBECNIE

ul. Czysta N. 4.

Łóżka Żelazne,

Kuchenki naftowe i benzynowe najlepszej konstrukcji

NOŻE stołowe i kuchenne fabryki GERLACHA

NAJTANIEJ

Edwarda Dusoge

Nowy-Swiat Nr. 5.

600-6-4

Najlepiej obstalować obrączki ślubne
jak również kupić podarki

J. WIEDIGERA

JUBILERA

Nowo-Miodowa Nr. 3

(gdzie fotografia Mieczkowskiego)

SPECYALNOŚĆ:

Pierścionki i Obrączki Ślubne

Zamówienia z prowincyi przyjmują się listownie.

495-26-8

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

JANA STEPNOWSKIEGO

14. ELEKTORALNA 14.

W WARSZAWIE. (455-12-11)

Pracownia Artystyczno-Rzeźbiarska

W DRZEWIE

ANTONIEGO PANASIUKA

w Warszawie, Aleja Jerozolimska Nr. 80.

Wykonują Figury i wszelkie ozdoby kościelne, rzeźby do mebli, modele do odlewu, rami i t. p. Posiada gotowe Krucyfiksy, Feretrony, Rzurekcyje i t. p. 527-18-8

K. SOWIŃSKI,

SZEW C

Rymarska 7 (obok Izby Skarbowej).

poleca **Obuwie** męskie, eleganckie, wygodne i trwałe. „Specjalność” obuwia dla osób cierpiących na odciski i t. p.

Osoby z prowincyi raczą nadesłać jedną sztukę noszonego obuwia na miarę.

Obstalunki i wszelkie reperacje uskuteczniam szybko.

Ceny przystępne. (633-6 4)

637-25-6

**Warszawska
Olejarnia Parowa**
HOŻA 11.

Poleca: **Oliwę**,
oraz wszelkiego
rodzaju **Oleje**,
roślinne i mine-
ralne dla po-
trzeb techniki
i przemysłu.

A. KUDERNA
KUŚNIERZ
Nowy-Świat Nr. 57, w Warszawie.
Wykonuje wszelkie roboty w zakresie kuśnierstwa wehodzące.

631-6-6

FABRYKA WYROBÓW
Platerowanych i Bronzowych
W. BORSCH
Marszałkowska 145 — w Warszawie,
poleca na nadchodzące Święta wszelkie wyroby platerowane
po możliwie najniższych cenach, oraz przyjmuje najbardziej
zniszczone platery do reparaacji i odnawiania.

676-6-1

FABRYKA FORTEPIANÓW
SPECYALNIE PIANIN
J. KOISCHWITZ
Krakowskie-Przedmieście 38.
Pianina najnowszych systemów, sprzedaż na
raty, reparaacja pod gwarancją.
Ceny umiarkowane. (615-12-7)



FABRYKA
WYROBÓW METALOWYCH
ORAZ
SPECYALNY SKŁAD
Całkowitych Urządzeń Kuchennych
W. Anderszewskiego
W WARSZAWIE
Marszałkowska Nr. 143,
6-ty dom od Ogrodu Saskiego.

647-8-6

Kaucyonowane Biuro Nauczycielskie
F. SIKORSKIEJ.
w Warszawie, Niecała 12. Parter
Ma do umieszczenia Nauczycieli, Nauczycielki i Bony różnych
narodowości i stopni wykształcenia.

653-6-2

WĘGLE KAMIENNE,
Węgle do samowarów, drzewo i cement
W NAJLEPSZYCH GATUNKACH
poleca
DOM HANDLOWY
Ł. J. BORKOWSKI.
Kantor Główny TREBACKA Nr. 4
(Telefonu Nr. 640).
Zamówienia tak miejscowo jak z prowincji uskuteczniają się
bezwzględnie. 523-12-11

I. LIJEWSKI
W WARSZAWIE
DOSTAWCA
Jrzysięgły win kościelnych

(461-24-12)

**SKŁAD WIN
J. LIJEWSKIEGO i S-ki**
Krakowskie-Przedmieście Nr. 6.
(wprost kościoła Ś go Krzyża),
Mianowanego przez Przewidywne Konsystorz generalny Warszaw-
ski Przystęgłym dostawcą Win Kościelnych, poleca bogaty wybór
Win Węgierskich dobrze odstających i z rozmaitych lat, jak również
wszelkie inne gatunki Win zagranicznych.—Wskutek obecnie ko-
rzystnego kursu waluty naszej, znaczna obniżka cen.—Sprzedaż na
beczki, baryłki i garnce.—Ekspedycja do wszystkich stacyj kolei
żelaznej.

PIANINA
najnowszych systemów, z krzyżowanymi i prostopadłymi strunami,
z całym ramami żelaznymi, z angielską mechaniką Isermana—po
cenach umiarkowanych, pod gwarancją, sprzedaje i wynajmuje.

JAN DÜTZ
Elektoralna 6.
(622-10 6)

MARSZAŁKOWSKA 114.
Własna Stolarnia. Własna Tapicernia.

MAGAZYN MEBLI
poleca się wyrobami gotowych mebli oraz
robót tapicerskich, od skromnych
do najwykwintniejszych.
(614-13-7)

A. TARNOWSKI
Ceny niskie,
gdyż lokal nie frontowy, czem tań-
szy, stanowi różnicę w cenie.
ZŁOTA Nr. 4.

POLECAMY
**WYROBY TURECKIE CUKROWE,
CHAŁWĘ
SORBET I RACHAT-ŁOKUM**
które cioną się, podczas ostatniej Powszechnej Wystawy
Paryskiej, wielkim powodzeniem, znalazły odbył i w innych
większych miastach Europy. Wyroby powyższe odznaczające
się wyborynym smakiem, są uznane przez p. p. Chemików w zu-
pełności higienicznymi.
Fabryka znajduje się w Warszawie przy ulicy
Widok № 22.
Sprzedaż detaliczna we wszystkich owocarniach i sklepach
kolonialnych.
Z uszanowaniem
Fuki i Priko.
(667-3-2)

**ZAKŁAD GALWANICZNY
LUCYANA KARDASZYŃSKIEGO**
Czysta 8 w WARSZAWIE Czysta 8.
Przyjmuje do odnawiania najbardziej zniszczone przedmioty, jako-
to: srebra, platery i brzozy, oraz srebrozy, złoci i nikluje tak sposo-
bem galwanicznym, jakoteż i w ogniu.

558-19-14

NAJTANIEJ!!!**ZŁOTÓ, SREBRO i BRYLANTY**
W NAJNOWSZYCH FASONACHPOLECA **M. KOZŁOWSKI Jubiler**na wprost kolumny Zygmunta Krakowskie-Przedmieście Nr. 89. W Niedziele Magazyn otwarty od 1 do 6.
(656-10-3)**TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE
OCZYSZCZANIA I SPRZEDAŻY SPIRYTUSU**zwraca uwagę Szanownej Publiczności na wyroby **Rektyfikacyi Warszawskiej**, mianowicie na **Spirytusy**. **Cognaki, Araki i Słodkie Wódki** w tejsze fabryce wyrabiane, które dobrocią swą i smakiem przewyższają wszystkie odnośne gatunki dotychczas w handlu rozpowszechnione.Oprócz składu hurtowego przy fabryce, Towarzystwo urządziło sklepy własne przy ulicach: **Elektoralnej Nr. 6, Freta Nr. 31, Miodowej Nr. 3, Nalewki Nr. 36, Nowy-Swiat Nr. 37** w których wyroby **Rektyfikacyi Warszawskiej** są sprzedawane podług cenników tamże znajdujących się. Oprócz tego wszystkie pierwszorzędne sklepy kolonialne, handle win, restauracje, i składy wódek w wyroby **Rektyfikacyi Warszawskiej** się zaopatrzyły.**J. K. KRAJEWSKIEGO**

(679-52-1)

S-to **Krzyżka Nr. 17.**

Przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres Magazynu Ubiiorów Męzkich wchodzące.

CENNIK:

Palta zimowe	od Rs.	16.—
Garnitury marynar. „ „		13.—
Spodnie		3.50
Palta jesienne		12.—
Szlafroki		10.—
Garnitury frakowe „ „		25.—
„ surdutowe „ „		25.—
„ żakietowe „ „		20.—
Burki sławuckie		18.—

ZŁOTY UL
Fabryka Pierników. Warszawa, Nowy-Swiat 7.Poleca Szanownej Publiczności wyborowe pierniki różnych gatunków, oraz efektowne ozdoby do Choinek. Z powodu znacznie zwiększających się obśtalunków przed nadchodzącymi świętami **Bożego Narodzenia**, uprasza się uprzejmie Szanownych Panów Kupców z prowincyi i Cesarstwa, o **wcześniejsze zamówienia**, w celu zadośyć uczynienia wszelkim ich wymaganiom i obśtużeniu na czas. — Adres: Warszawa, Nowy-Swiat 7, Złoty Ul.
(637-6-5)**Zakład Optyczno-Mechaniczny
F. SZEWCZYKOWSKIEGO**

Elektoralna 5, w Warszawie.

Poleca wielki wybór okularów, nanośników, oczyszczaczy, termometrów, barometrów, wag wszelkich systemów, wyrobów chirurgicznych i elektrycznych, po cenach umiarkowanych, przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacje.
(650-6-3)**!!! ZAWIADOMIENIE !!!**Niniejszem zawiadamiam Sz. Publiczność, że przy składowaniu zegarków otworzyłem **Magazyn Wyrobów Jubilerskich**, jako też, że przyjmuję wszelkie obśtalunki i reperacje w zakres **Jubilerstwa** wchodzące. **Magazyn otwarty w Niedziele i Święta od 1-ej do 5-ej po południu.****M. POZZI**Nowy-Swiat Nr. 31 (róg Chmielnej).
664-6-2

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

J. OLSZEWSKIEGOulica **Długa Nr. 57** dom W-go Orłowskiego
W WARSZAWIE.Przyjmuje wszelkie obśtalunki po cenach przystępnych.
675-3-1**WINA** Węgierskie, Francuzkie, Burgundzkie, Hiszpańskie i inne, jak również **Konjaki i Likjery zagraniczne** **WINA**Třebacka
15.POLECA
HANDEL WIN
St. MEDRZECKIEGOTřebacka
15.**WINA** Kaukaskie i Krymskie **WINA**
z winnjo Ks. Konst. A. Dolgorukowa.**K. OLCHOWICZ****FABRYKA**
SMAROWIDEŁ DO WOZÓW I OLIWY DO MASZYN
w Warszawie
Królewska Nr. 17.
(559-18 16)**Statki parowe GÓRNICKIEGO**
„Polka“ i „Mazur“.

Kursują codziennie, wychodząc z Warszawy do Płocka o godz. 8 m. 30 z rana; a z Płocka do Warszawy o god. 5 min. 30 rano. (640-6-3)

Treść numeru: Ludzie, czy szakale? (Sprawa agentów emigracyjnych w Wadowicach). I. — Koniec świata przez E. Drumonta (d. c.) — Kupiec wenecki Szekspira, studyum estetyczne, napisał J. K. D. (d. c.) — Ty mi się nie skarż! (wiersz) przez J. Kuczyńskiego. — Na posterunku, feljton Kamiennego. — Z całego świata, przez E. Jerzyngę. — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Sprawozdanie handlowe. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. — W odcinku: Von Kramst przez Anterkę „Opowiadań“ (d. c.).

Redaktor i Wydawca **Jan Jeleński**. Дозволено Цензурою. — Варшава 9 Ноябрь 1889 г. (Drukłem „WIEKU“ Nowy-Swiat N-r. 81)